

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

BIBLIOTEKA
INSTYTUTU NAUKOWEGO ORGANIZACJI
I KIEROWNICTWA

Inwent. № 1172
Data wpl. 1937

Instytut Naukowy Organizacji
i Kierownictwa
W a r s z a w a
ul. Mokotowska 53



1937

ROK XIX

NUMER 2

MATERIAŁY BIUROWE, KSIĘGI i DRUKI

MOŻNA NABYĆ

W SKŁADNICY

**ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYT. R. P.**

WARSZAWA

Al. Jerozolimska 85, telefony: 726-21 i 726-22

Konto czekowe w P. K. O. Nr 4601

NADZÓR WETERYNARYJNY W ŚWIELE OBOWIĄZUJĄCYCH PRZEPISÓW

jedynе wydawnictwo z dziedziny nadzoru weterynaryjnego zawierające przepisy którymi posilko-
wać się muszą nie tylko zarządy gminne i organa nadzoru weterynaryjnego, ale i szerokie rzesze rolników i hodowców

Cena egz. bez kosztów przesyłki 1 złoty
DO NABYCIA

**W SKŁADNICY ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW
SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO R. P.**
WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKA 85 TELEFON 726-21

DRUKARNIA

**ZWIĄZKU ZAWODOW.
PRACOWNIKÓW
SAMORZĄDU
TERYTORIALNEGO R. P.**

**WARSZAWA
AL. JEROZOLIMSKA Nr 85
TELEFON Nr 726-23**

**WYKONYWA SZYBKO I DOKŁADNIE
PO CENACH UMIARKOWANYCH**

**KOSZTORYSY
I OFERTY
KALKULACYJNE
DOSTARCZAMY
NA KAŻDE
ŻĄDANIE
BEZPŁATNIE**

**WSZELKIE
ROBOTY
DRUKAR-
SKIE OD
NAJPO-
WAŻNIEJ-
SZYCH DO
NAJDROB-
NIEJSZYCH**

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

ROK XIX

DWUTYGODNIK

WARSZAWA

PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO

— PRZEZ SAMORZĄD I PRACĘ SPOŁECZNĄ DO POTĘŻNEJ POLSKI —

Naczelny Redaktor ANTONI PACHOLCZYK

J. Wendel

Program gospodarczy a siła obronna narodu

Był czas, gdy zagadnienie programu gospodarczego było zagadnieniem czysto gospodarczym, to znaczy że konsekwencje wyboru takiej czy innej linii polityki ekonomicznej rozgrywały się wyłącznie w płaszczyźnie spraw materialnych. Potem nastąpił czas, gdy oddziaływanie przyjętej polityki ekonomicznej wyszło poza sferę spraw gospodarczych i objęło całą dziedzinę życia społecznego.

Dziś zagadnienie to, nie przestając być gospodarczym i społecznym, stało się zagadnieniem par excellence politycznym. Dziś nie chodzi już tylko o to, że polityka, której hołdowaliśmy tak długo, polityka beznadziejnego wyrównywania na poziomie najniższym sprowadziła powszechną nędzę, w której solidarnie uczestniczą wszystkie odłamy ludności kraju. Nie chodzi już tylko o to, że w wyścigu gospodarczym narodów zostaliśmy zepchnięci na jedno z ostatnich miejsc. Dziś rak bezwładu, który od lat toczy nasze gospodarstwo, przerzucił się na życie pozagospodarcze i zaatakował najistotniejsze pozycje naszego istnienia politycznego.

Polityka gospodarcza, jaką stosowano od lat w Polsce, oparta była na konsyderacjach czysto gospodarczych; moment polityczny — jak przystało na doktrynę natchnioną duchem klasycznej ekonomii — był z niej wyeliminowany zupełnie. Dogmatem i punktem centralnym tej polityki była niewzruszona stałość waluty, jako warunek rozwoju procesów kapitalizacji wewnętrznej oraz utrzymania swobody obiegu pieniężnego, jako warunek napływu kapitałów zagranicznych.

Pomijamy kwestię czy w warunkach powojennego (i być może już przedwojennego) życia ekonomicznego tak ujęty program był słuszny. Jeżeli jednak był słuszny, to w oparciu o podstawowe założenie, że mamy dość czasu, aby czekać na jego rea-

lizację, że żadne wstrząsy zewnętrzno-polityczne nie zakłóca spokojnego funkcjonowania mechanizmu powolnego narastania oszczędności pieniężnych i przeobrażenia tych oszczędności w czynnik rozwoju gospodarczego kraju.

W świetle wydarzeń obecnych okazuje się w pełni chimeryczność takiego założenia. Jesteśmy w tej chwili świadkami wyścigu zbrojeń, do jakiego analogii należałoby szukać chyba w roku 1914. A czyż można w sposób bardziej sensowny tłumaczyć sobie cel, dla którego narody przygotowują sobie broń, jak nie po to, aby z niej zrobić użytek?

*

Jest to komunał polityki zagranicznej, że Polska nie posiada żadnych tendencji agresywnych, że nie pojmuje wojny inaczej, jak pod postacią defensywną. Ale taka wojna wymaga nie mniejszych wysiłków przygotowawczych, niż wojna zaborcza. Wysiłki te nie mogą się ograniczyć do zorganizowania silnej i dobrze wyćwiczonej armii. Nie mogą się ograniczyć do stworzenia warsztatów, produkujących materiały, jakich wymagają potrzeby żołnierza na froncie. W dzisiejszych warunkach uprzemysłowienia i mechanizacji wojny — należyte do niej przygotowanie wymaga zorganizowania całości życia gospodarczego pod kątem widzenia obrony kraju.

Rolnictwo, zapewniające krajowi samowystarczalność żywnościową; przemysł, wyposażony w zdolności zaspokojenia ustokrotnionych w czasie wojny potrzeb; rozbudowa sieci dróg, wielostronny zespół środków transportowych — to czynniki obronności kraju; również niezbędne, jak bitność żołnierza i sprawność sztabu armii.

Spójrzmy, co się dzieje dokoła nas. Od wschodu i zachodu jesteśmy świadkami olbrzymiego wysiłku zbrojeniowego, splecionego z dążnością do wyzyska-

Biblioteka
UMCS
Lublin

W 923/93/88

nia wszystkich możliwości, utajonych w ziemi, w umysłach ludzkich, w mięśniach robotników gwoili ustokrotnienia sił wytwórczych. Nowe dziedziny produkcji wyrastają jak z pod ziemi; dawne urządzenia techniczne ulegają modernizacji, dawne metody wytwarzania — racjonalizacji. Półdzika do niedawna, zacofana Rosja na oczach przeobraża się w kraj przemysłowy; uzależnione od dowozu zagranicznych surowców Niemcy zdążają ku ideałowi pełnej niezależności gospodarczej.

A Polska? Polska ze swym ograniczonym potencjałem gospodarczym, z przestarzałymi urządzeniami w przemyśle, z nienowoczesnymi metodami produkcji, z niskim poziomem specjalizacji, z brakiem wyszkolonych fachowców przemysłowych, z olbrzymim udziałem kapitału zagranicznego, obcego wszelkiej ideologii państwowej? Polska ze swą produkcją roczną niespełna miliona ton stali wobec 20 milionów ton, produkowanych przez Niemcy? Polska z 600.000 ludzi, zatrudnionych w przemyśle wobec kilkunastomilionowych armii robotników, wykuwających broń dla Niemiec i dla Rosji? Polska stoi dziś w obliczu kategorycznego imperatywu nastawienia całej swej polityki gospodarczej w duchu tych konieczności, jakie przed nią wydzwigają przemiany u naszych sąsiadów.

Nasz program gospodarczy jest anachronizmem. Program obliczony na lat dziesiątki, program, stawiający na inicjatywę prywatną kapitalistów (bez kapitału), program, wiążący sprawę ożywienia gospodarczego z rentownością produkcji (w dobie powszechnej nadprodukcji) — nie może już sprostać palącym potrzebom chwili obecnej. I nawet tak poważne osiągnięcie finansowe, jak pożyczka francuska nie może być wyzyskiwane jako argument, przemawiający za dalszym trwaniem w polityce „bez eksperymentów“. Właśnie w oparciu o kredyt francuski można i należy podjąć ów zuchwały eksperyment, który polega na zejściu z bezdroży polityki zaciskania pasa i na zdecydowane wkroczenie na dobrze już wydeptane drogi „nakręcania koniunktury“. Wyżywaliśmy się latami na wyśmiewaniu „sztuczek kredytowych“, „manipulacji pieniądzem“ i innych metod „sprzecznych z zasadami zdrowej polityki finansowej“; życie osądziło te metody mniej surowo, skoro pozwoliło przeobrazić radykalnie fizjognomię gospodarstw, w których były stosowane — i przeobrazić w kierunku napewno nie niekorzystnym. Dzięki tym metodom Niemcy mogły poświęcić w roku ubiegłym na zbrojenia 800 milionów funtów (wyliczenie Winstona Churchilla), to znaczy bez mała 10 razy więcej, niż wynosi cały budżet Rzeczypospolitej Polskiej.

Są jeszcze u nas ekonomiści, którzy konsekwentnie głoszą zadziwiająco głęboki aforyzm, że „z pustego i Salomon nie naleje“, co w zastosowaniu do naszej sytuacji ekonomicznej ma stanowić uzasadnienie postulatu poniesienia wszelkich wysiłków uruchomienia zakrzepłej masy gospodarstwa polskiego. Ci sami ekonomiści od lat całych wieszczą nieuchronną katastrofę „eksperymentu“ rosyjskiego, „eksperymentu“ amerykańskiego, „eksperymentu“ belgijskiego, „eksperymentu“ włoskiego, „eksperymentu“ niemieckiego tak, jak gdyby to, co w ich pojęciu jest katastrofą ekonomiczną (tzn. załamanie

się waluty, czy konieczność odstąpienia od parytetu złota) było czymś nieskończenie straszliwszym od niemożności stawienia czoła napastnikowi w wypadku wojny.

Czy jednak doprawdy nieuchronną konsekwencją sprzeniewierzenia się tzw. „zasadom zdrowej polityki finansowej“ musi być katastrofa ekonomiczna? Czy Niemcy nie utrzymują stałej waluty i stałego poziomu cen wewnętrznych, mimo że nie gardzą żadnym środkiem nakręcania koniunktury i mimo że pokrycie marki zredukowało się do 2%? Czy Włochy, mimo zainwestowania miliardowych sum w roboty publiczne i uprzemysłowienie kraju, mimo finansowania kosztownej wyprawy abisyńskiej pograżyły się w „odmęt inflacji“? Czy Rosja, finansująca którą już z kolei piatiletkę, nie zdołała wysanować swych finansów tak, że istnieją już warunki na przeprowadzenie reformy monetarnej i stabilizacji pieniądza? Czy my sami wprowadzając ograniczenia dewizowe — a więc herezję z punktu widzenia klasycznych zasad monetarnych — nie uczyniliśmy zdecydowanego kroku ku poprawie naszych finansów i naszego gospodarstwa?

Pewnie, że między Rosją, Niemcami, Włochami a Polską istnieją różnice, które każdemu z tych krajów wyznaczają odmienne możliwości wyboru metod polityczno-gospodarczych. Prawdopodobnie istnieją metody, które stosuje się z powodzeniem w tamtych krajach, a które przeniesione na grunt Polski, okazałyby się bezwartościowe. Ale czy fakt, że trzy kraje o tak różnej strukturze gospodarczej podejmują — w różnych rozmiarach i w różnym zakresie — dzieło stwarzania nowych wartości gospodarczych w oparciu o własne zasoby wewnętrzne, z całkowitym pogwałceniem zasad „zdrowej polityki ekonomicznej“ — i dzieło to doprowadzają do zwycięskiego końca — czyż fakt ten nie świadczy o tym, że w obecnych warunkach życia ekonomicznego „nalewanie z próżnego“ ma nieco inne znaczenie, niżby mu chcieli przypisać wyznawcy naszej dotychczasowej doktryny gospodarczej?

Dopóki dyskusje gospodarcze w Polsce toczyły się w płaszczyźnie przeciwstawności interesów doraźnych interesom przyszłości, póki na rzecz polityki przetrwania można było przywołać argument o konieczności podporządkowania potrzeb chwili potrzebom jutra (zdrowa waluta, swoboda obiegu pieniądza, nienaruszony kredyt) — dopóty można było jeszcze się wahać w wyborze linii polityki gospodarczej. Ale dziś argument interesów jutra zwraca się przeciw tym, którzy nim dotąd szermowali. Interes jutra wymaga, aby dziś przygotować się do wypadków, jakie jutro może przynieść. Interes jutra wymaga, aby dziś Państwo, nie oglądając się na inicjatywę prywatną i zysk prywatnego kapitalisty, podjęło trud wydzwignięcia Polski na ten poziom uzbrojenia militarnego i ekonomicznego, jaki osiągnęli nasi sąsiedzi. Interes jutra wymaga zastosowania wszelkich rozporządzalnych metod pobudzenia gospodarstwa, uruchomienia produkcji i stworzenia nowych dziedzin wytwórczości — tak, jakby już dziś wybuchła wojna i wszystkie twórcze siły gospodarstwa naszego musiały być — bez dodatkowych środków — wprężone do pracy nad obroną granic.

Wybijanie własnej załogi

Jedną z zasad rzemiosła wojennego jest wystrzeganie się pod grozą osobistej odpowiedzialności zbędnych, bezcelowych i lekkomyślnych strat w materiale ludzkim.

Zwykliśmy we wszystkich bez mała rodzajach służby społecznej posilkować się analogiami i terminologią właściwą dawniej wyłącznie służbie wojskowej. Każde bowiem zespołowe działanie, stawiające sobie doniosłe i ogólne cele, ma w sobie coś z walki, widzi przed sobą pewną zdobycz, której osiągnięcie tym skuteczniejsze, im działanie bardziej do planowej akcji, jak akcji wojennej podobne.

Służba w samorządzie terytorialnym jest w rzędzie zadań państwowych również „frontem“, którego pierwszą linią są pracownicy gminni. Oni to pierwsi stykają się ze społeczeństwem. W nich najszersza ludność zwykła widzieć bezpośrednich wyrazicieli i realizatorów zadań państwowych.

Oni wcielają w życie ustawy i rozporządzenia, których farba drukarska nieraz nie zdążyła jeszcze dobrze obeschnąć. W dużym stopniu od ich podejścia do sprawy zależy, czy gdzieś w górze opracowane poczynanie wytrzyma próbę życia.

W nich też uderza pierwszym swym impetem wszelki odruch społeczeństwa, ilekroć państwo lub samorząd za ich pośrednictwem wypowiada swe nakazy lub zakazy, wzywa do świadczeń i ofiar, nawołuje ociągających się, karze opornych. Odruchy to nieraz przykre i dotkliwe, czyniące pracownika gminy osobiście odpowiedzialnym za to, co w jego zarządzeniu jest dla nieuświadomionego obywatela niewygodne lub uciążliwe.

Dobrze, gdy losy postawią urzędnika w terenie uświadomionym obywatelsko, w okolicy zamożniejszej lub kulturalniejszej. Wówczas i atmosfera żywcelsza, praca składniejsza. Ale zwróćmy uwagę naszą choćby na kresy wschodnie. Przyjrzyjmy się pracy, warunkom i ludziom, wśród których musi żyć i działać pracownik gminny. Nie sposób tam ograniczyć się do spokojnego wykonywania jedynie tych obowiązków, jakie zakreślają ustawy.

Są miejscowości, w których gmina spełnia pracę wprost pionierską.

Działać wśród ludności często obojętnie, a niekiedy wręcz nieżyczliwie do wszelkiej władzy ustosunkowanej, obcojęzycznej, zdanej nieraz na posłuch wrogiej propagandy, umiejętnie godzić trudne i wymagające ofiar zarządzenia z interesami mieszkańców gminy, tak jak oni je pojmować zwykli, a równocześnie budzić ducha obywatelskiego, inicjować, zakładać i prowadzić wszelkie instytucje o charakterze społecznym — toż to zadanie przerastające nieraz siły jednego człowieka, zadanie które jednak jest powszednim dla każdego niemal sekretarza gminy na kresach.

Jeśli o tym wspominamy na tym miejscu, to nie dla spalenia dymów pochwalnych na cześć tych ludzi. Cokolwiek czynią, spełniają tylko swój obowiązek bez prawa nawet domagania się nagrody pod jakąkolwiek postacią.

Zdawać by się jednak mogło, że gdy tak odpowiedzialne i mozolne obowiązki są udziałem pracowników gminnych, zwłaszcza na kresach, władze przełożone otaczać będą ich przynajmniej tym minimum opieki i poparcia, jeżeli nie wyróżnienia, jakie jest niezbędne dla ich celowego urzędowania. A przede wszystkim, co leży w interesie każdego autorytetu, nie będą umniejszać ich powagi i moralnego prestiżu jakie sobie nieraz długoletnią nienaganną służbą w gminie zdobyli.

Toć zabita deskami od świata zewnętrznego gmina kresowa, zwłaszcza tam gdzie „pan starosta daleko, a Pan Bóg wysoko“ częstokroć jest jedynym ośrodkiem wszelkiej władzy publicznej. Tymczasem urzędnik gminy, najczęściej sekretarz lub jego zastępca, tj. ten, który jest „spirytus movens“ każdej gminy, raz po raz bywa odrywany, przenoszony lub wręcz usuwany z pracy na skutek niespodziewanych, niezawinionych dochodzeń, śledztw, a nieraz i rozpraw karnych.

Nie mówimy tu, rzecz prosta, o wypadkach istotnych nadużyć ze strony tych urzędników, nadużyć stanowiących oczywiste przestępstwo, które musi i powinno spotkać się z represją karną. Ale, gdy lada błahе podejrzenie, lada niedokładność w odpowiedzi na zadane wskutek tych podejrzeń pytanie, byle donos od obywatela, mającego osobistą niechęć za motyw — stanowią wystarczającą podstawę oskarżenia urzędnika, które w większości wypadków kończy się, bo się kończyć musi jego uniewinnieniem, rodzi się wówczas pytanie: komu to potrzebne?

Nie chcemy być gołosłowni. Oprzyjmy się na obserwacjach z jednego tylko powiatu.

W okresie niespełna półrocznym odbyły się w jednym z powiatów kresowych cztery rozprawy karne urzędników gminnych. Wszystkie zakończono wyrokami uniewinniającymi.

Jedne z nich polegały na zarzucie zatrudniania miejscowych aresztantów przez urzędnika gminy w jego gospodarstwie rolnym bez zapłaty, inne na rzekomych nadużyciach pieniężnych i innych. — Wszystkie stanowiły zbrodnie.

Wejdzmy na salę sądową. Zapelniona do ostatniego miejsca. Toć proces taki jest niepowszednią sensacją. Przysłuchują się mu nie tylko mieszkańcy danej gminy, ale i z dalszych okolic. Oskarżeni są tam osiedleni od szeregu lat. Nie stanowili dotąd „klienteli“ sądowej.

Przez długie godziny przesuwają się korowód świadków. Ale nikt z nich nie obciążającego nie mówi. Mimowoli oczekuje się chwili, kiedy nastąpi wrzście potwierdzenie tego, co tak groźnie i potęgająco brzmiało z odczytywanego aktu oskarżenia. To co świadkowie zeznają jest tak nieistotne lub błahе, tak mętne lub znów tak przejrzyste w swej niechęci do oskarżonego, że dla nikogo z słuchaczy nie budzi wątpliwości, że nie może stanowić materiału dla oskarżenia.

Urzędnik, który miał zatrudniać aresztantów, jak się okazało, ma zaledwie ogródek przed domem,

który sam lub żona jego dla rozrywki z przyjemnością uprawia. Od ogródka tego, nęcącego z daleka oczy różnobarwnością barw i kwiatów, musiał odpędzać tych, których rzekomo miał do niego napędzać, by jak galernicy pot i znój składali w ofierze. Jednak o tym, tak istotnym spostrzeżeniu nikt z prowadzących dochodzenie, choć przez lata całe mieli ogródek ten przed oczami, nie uważał za stosowne wzmiankować w protokole. Ale znalazły się tam zato długie i kwieciste oskarżenia aresztantów, którzy rzecz prosta nie żyli wówczas zbyt wielką sympatią do tego, który ich wolności pozbawiał i osadzał w zamknięciu.

Innemu znów urzędnikowi zarzucono popełnienie defraudacji. Akt oskarżenia opiewał m. in., iż w 16 wypadkach przywłaszczył sobie ogółem 11 zł 52 gr. Jako ważny dowód przeciwko oskarżonemu załączono list jego, pisany do sołtysa. W liście tym, mającym być niebudzącym wątpliwości dowodem winy, treść pisana była na maszynie, a podpis nieudolnie przekalkowany z oryginału. Było to oczywiste dla sądu. W dochodzeniu zaś nie rzuciło się to jakoś nikomu w oczy.

Wszystkie powołane wypadki podobny miały przebieg i podobne podstawy.

W każdym jak biała nić, przewijał się poza wszystkim istotny powód oskarżenia. Powód tak oczywisty, że nie budził u sądu, który beznamiętnie, a bezstronnie musiał rozpatrywać sprawy, żadnych wątpliwości. Zawieść, chęć „utrącenia“, niezadowolenie z podwładnego, zaściankowe spory, wszystkie te momenty przybrać musiały aż kształt oskarżenia.

— No, trudno — powiedzieć ktoś może. — Powinien się taki jeden z drugim cieszyć, że go uniewinniono. Co tu rozdzierać szaty? Sąd musi też kogoś uniewinnić. Czyż tylko prawdziwi złościny dostają się na wokandę?

Niema jednak z czego tak bardzo się cieszyć. Oczywiście sąd może uniewinniać. Są to jedyne jasne chwile jego ponurych sal. Ale uważamy, że gdy tak łatwo, tak bez wysiłku mogły sądy rozwikłać tę nieskomplikowaną sieć naiwnej często intrygi, stokro-

łatwiej było przeciąć ją bez ponurego ceremoniału sądu, bez upodlenia godności ludzkiej, bez narażenia jej na ryzyko omyłki sądowej i bez oczywistej szkody społecznej.

Czyż nie jest ze szkodą społeczną widok stojącego pod pręgierzem dotychczas nienaganego urzędnika? Smakowicie słuchana przez mieszkańców gminy spowiedź publiczna z najdrobniejszych zdarzeń, odparowywanie każdego zarzutu, perfidnie nieraz przez obecnych na sali ukutego?

Każde przestępstwo, o ile możliwości, musi być sądzone jawnie. Orientuje to opinię publiczną, która ma prawo do własnego sądu. Ale nie należy zapominać, że jednostka która przez kratki sądowe przejdzie, jest właściwie moralnie zniszczona. Lepi się za nią i wlecze wspomnienie procesu nieraz przez życie całe, bez względu na wynik.

Są wprowadzić środki, jak dochodzenia, śledztwa, które jak sита o coraz drobniejszych otworach przepuszczają mialkie ziarna, zatrzymując jedynie plewy i nieczystości.

Ale niedoskonały to aparat, operuje on jedynie papierową znajomością człowieka. Poza nim stoją ci, którzy nadają bieg sprawie, a którym zarzutu nieznajomości tego, którego pod sąd oddają, lub okoliczności towarzyszących sprawie postawić nie można. To są przełożeni.

Zacytowaliśmy jedynie 4 wypadki. W każdym z nich wiedzieli oni dokładnie, że zarzuty są nieistotne, że osoby oskarżonych cieszą się najlepszą opinią, a mimo to nie wahali się na pytania oskarżycieli zarzutu podtrzymać, bądź nadać sprawie bieg, na który nie zasługiwała.

Postępowanie takie uważamy za co najmniej lekomyślne. Przy całej wierze, że w obliczu sądu prawda, jak oliwa zawsze na wierzch wyjdzie, zdawać sobie musieli sprawę, że tracą w nich pracowników, że uszczuplają szeregi doświadczonych i oddanych spraw urzędników, na których miejsce może jest wielu „powołanych“, lecz mało „wybranych“. W każdym zaś razie ogalającą ich z niezbędnej dla ich pracy

Stanisław Malanowicz

Z podróży po Europie

(Dokończenie)

Z Czech nad morze jadą wszyscy, przede wszystkim, kupcy, rzemieślnicy, sfery mieszczańskie, tłum szary, trochę nieokrzesany, ubrany niemodnie. Turyści z Polski to w olbrzymiej większości ludzie naogół zamożni, dużo przedstawiciele wolnych zawodów. Na plaży stanowią publiczność elegancką, modną, trochę może krzykliwą, nie wielu z nich bowiem jest aryjczykami czystej krwi. Języka polskiego w rozmowie z tubylcami względnie cudzoziemcami polacy używają niechętnie, aczkolwiek jak mogłem skonstatować jugosłowianie język polski rozumieją bez większych trudności.

Zwiedzając Dubrownik wpadam i do miejsca nocelegowego, specjalnie zorganizowanego dla młodzieży akademickiej. Zastaję tam grupę Niemców, kilku-

nastu Czechów, trochę Węgrów i Jugosłowian. Z ostatnimi staczam gwałtowną dyskusję polityczną, z którymi, po zaciętej walce, wyszedłem obronną ręką. Z pomiędzy Węgrów ogólny podziw wzbudza profesor szkoły średniej władający 8 językami. Na powitanie zaśpiewał mi „Boże coś Polskę“ w tekście węgierskim. Plażę tzw. „dziką“ przemierza profesor ze starosłowiańską biblią w ręku i melonikiem na głowie. Dziennie wydaje około 12 dinarów, tj. nie wiele ponad 1 złoty, żywi się figami, chlebem i słoniną. Ale poza tym wszystkim jest wysoce wykształconym człowiekiem. Wspólnie studiujemy tajniki „szcz“ i „cz“, następnie lekcja śpiewów, po godzinie profesor śpiewa jak z nut („Bo ja już jestem taki zimny drań“).

W odległości 6 godzin od Dubrownika po przekroczeniu niezwykle stromych serpentyn osiągamy stolicę b. króla Czarnogórze Nikity, Cetynię. Droga do Cetyni jest naprawdę jedną z najbardziej niebezpiecznych, nie więc dziwnego, że w autokarze podczas jazdy panowało wymowne milczenie. Z odległości kilku kilometrów oglądamy fort austriacki Łow-

i powagi i zaufania, miast służyć im w tym kierunku wyrażną pomocą.

Jednak nie dla tych 4 wypadków kreślimy te słowa. Posłużyły one jedynie jako przykład znalezionej pod ręką. Sprawa wymaga omówienia, gdyż zjawisko, któremu poświęcamy te uwagi, powtarza się zbyt często.

Zorganizowana przy Związku Prac. Sam. Teryt. pomoc prawna, jak to podane jest w sprawozdaniu z działalności Związku, w swych danych cyfrowych wykazuje, że w 85 wypadkach na 100 uzyskuje wyroki uniewinniające naszych kolegów.

Na stu oddanych pod sąd pracowników gminnych osiemdziesięciu pięciu jest niewinnych!

Nie wiemy, czy pozostałych piętnastu nie pada ofiarą pomyłki sądowej, czy nieszczęśliwego dla siebie splotu wypadków. Ale to wiemy, że wyroki uniewinniające nie są wynikiem tylko szczęśliwego zbie-

gu okoliczności. Jak bowiem poruszone przykłady wykazały, przestępcą był oskarżony tylko w oczach tych, którzy go pod sąd oddali.

Oslaniać korupcję, chować ją za poły własnego autorytetu jest przestępstwem. Ale dawać posłuch bez należytej rozważy, wszelkim najbliższym pomówieniom, przepuszczać przez młyn sprawiedliwości każdego niemilego, niewygodnego lub zbyt kosztownego pracownika, nie jest cnotą.

Jeśli już nie przez wzgląd na krzywdę jednostki, to dobro ogólne nakazuje położyć kres tego rodzaju praktykom. „Naturalny“, że się tak wyrazimy, ruch na posterunkach gminnych wystarczająco odświeża te placówki. Sztuczne i gwałtowne luzowanie osłabia jedynie front. Gdy jeszcze sami zwierzchnicy wybierając będą własną załogę, sieją tym niepotrzebną trwożę, nakazującą w obawie o siebie więcej chronić plecy niż nadstawiać piersi.

Imponujący rozwój akcji bibliotecznej na wsi

W numerze 9 „Pracownika Samorządowego“ z dnia 15 maja 1935 r. w artykule pt. „Bibliotek gminnych jest coraz więcej“, nawiązując do dyskusji w sprawie ustawy bibliotecznej, pisaliśmy:

„...I gdy skończyła się dyskusja, możemy dosłyszec głosy najbardziej w tej sprawie zainteresowanych. Zaczyna przemawiać samorząd gminny, który w sprawie tak bezpośrednio go obchodzącej zachowywał w czasie batalii prasowej całkowite milczenie, rezerwując dla siebie ostatnie słowo na później.

I to ostatnie słowo wypowiada bezustannie cieniem, tworząc samorzutnie własne gminne biblioteki publiczne“.

Akcja tworzenia bibliotek nabrała właściwego rozmachu w roku ubiegłym. Dorobek więc samorządu gminnego, osiągnięty w tym rocznym okresie po-

winien interesować wszystkich samorządowców. Znając ten dorobek, łatwiej będzie uświadomić sobie, ile samorząd gminny już w tej dziedzinie zdziałał, ile zdziałać powinien i czy i jakie istnieją możliwości zaspokojenia potrzeb czytelnictwa we własnym zakresie przez gminy wiejskie.

Kierownicy samorządu gminnego tj. pp. wójtowie i kol. sekretarze gmin, zdawali sobie sprawę z tego, że wieś jest upośledzona pod względem zaspakajania potrzeb kulturalnych. Powszechnie wiadomo, że ubóstwo wsi pod względem urządzeń kulturalnych jest naprawdę zastraszające. Brak urządzeń, jak kino, teatry itp. ogranicza możliwości mieszkańców wsi w zakresie zaspakajania potrzeb kulturalnych jedynie do korzystania z radia i książek. Znane są zasługi pracowników samorządowych w zakresie radiofo-

ozen, z którego ostrzeliwano fortyfikacje Czarnogórze. Po Cetynii oprowadza nas czarnogórzec z wspinałymi rewolwerami i kindżałami za pasem. Mówi językami angielskim, francuskim i czeskim. Najbardziej interesującym jest pałac królewski z tysiącami pamiątek z okresu przedwojennego. Jest w Cetynii i plac prezydenta Massaryka.

Wracamy inną drogą. Na wysokości 1500 m małe poletka mające nieraz zaledwie po 6 do 8 m² obszaru, starannie uprawione, ogrodzone płotem z kamieni. Kilkanaście takich poletek położonych w promieniu kilku metrów, to nieraz całe bogactwo obywatela tej pięknej lecz i dzikiej, skalistej, nieurodzajnej krainy.

Z Dubrownika do Crikvenicy, a więc wzdłuż jugosłowiańskiego wybrzeża Jadranu (Adriatyku) wracam statkiem. Jazda trwa około doby, śpimy w leżakach wprost na pokładzie. Wytworną ciepłą kołdrę zastępuje płaszcz letni. Rankiem trochę chłodno. Na statku poznaję sędziego śledczego i dwie nauczycielki słowacki. Porozumiewamy się zupełnie swobodnie rodzinnymi językami. Dla Polski okazują wiele sym-

patii, zdają sobie jednak sprawę z niemożności osiągnięcia obecnie własnej niepodległości.

Crikvenicę zastają oblepioną wielkimi afiszami z okazji 8-go w tym roku wieczoru czeskiego, urządzanego przez Ligę Czesko-Jugosłowiańską. To jest dopiero propaganda! Polacy dzień ten spędzają w najdroższej kawiarni „Therapia“, zalewając robaka z zazdrości. Wieczorem 14 i przez 15 sierpnia miasto gęsto udekorowane flagami czerwono-biało-niebieskimi. Podkreślam wyraźnie flagami, czystymi, długości co najmniej 1.50 m, a nie jak u nas na prowincji brudnymi płachtami rozmiaru niecio większego od chustki do nosa. Flagi wiszą na każdym domu, często po dwie, a nawet i więcej. Uroczystość z okazji 100-lecia hymnu horwackiego, jest to więc święto wyłącznie horwackie. Dnia 14 wieczorem capstrzyk, rano 15 o godz. 6 budnica (pobudka) rozpoczęta hymnem słowiańskim, ogromnie zbliżonym w melodii do „Jeszcze Polska nie zginęła“. Wieczorem w miejscowym parku bierzemy udział w koncercie zakończonym hymnem horwackim „Lijepa nasa domovina“.

nizacji wsi. Dorobek ich jest jednak niewspółmiernie większy w akcji rozbudowy racjonalnej sieci bibliotecznej na wsi. Dotychczasowa bowiem organizacja sieci bibliotecznej dla obsługi książki na wieś była wadliwa. Zamiast doprowadzenia książki na wieś przez tworzenie stałych gminnych bibliotek publicznych, organizowano powiatowe biblioteki pod nazwą central powiatowych.

Samorząd gminny czekał kilka lat na upowszechnienie przez te centrale książki na wsi. Gdy jednak przekonał się, że centrale powiatowe zadania tego nie spełnią, podjął inicjatywę tworzenia własnych bibliotek gminnych. Akcja ta do końca roku 1935 nie była ani powszechna, ani planowa. W roku 1934 do 132 bibliotek istniejących, przybyło 48, zaś w roku 1935 ilość bibliotek wzrosła o 63. Dopiero w roku 1936 akcja tworzenia bibliotek przez samorząd gminny nabiera właściwego rozmachu.

Zapoczątkował ją powiat kobryński, na terenie którego zostały otwarte i oddane do publicznego użytku biblioteki we wszystkich gminach.

W październiku 1935 r. starosta kobryński p. Stefanus przesyłając wójtom gmin wzór regulaminu gminnych bibliotek, zalecił radom gminnym rozważyć na najbliższych swych posiedzeniach sprawę utworzenia gminnych bibliotek publicznych.

Rady wszystkich jedenastu gmin sprawę tę załatwiły od ręki, przeznaczając potrzebne kredyty na zakup książek.

W kilka miesięcy później zdecydowano utworzenie gminnych bibliotek we wszystkich gminach powiatu rypińskiego. Na skutek starań kol. Gumińskiego i Sankowskiego, wydział powiatowy w Rypinie pismem z dnia 24 marca powiadomił wszystkie gminy, że uchwały rad gminnych o utworzeniu bibliotek i regulaminy bibliotek, wydział powiatowy aprobuje zgóry, wobec czego odnośna w tym przedmiocie uchwała rady gminnej może być wykonana bez wyjednania zatwierdzenia przez wydział powiatowy. Gminy uchwały swe skwapliwie wykonały i dzisiaj biblioteki są już czynne.

W tymże czasie utworzono z inicjatywy kol. Grefkowicza i Konopackiego biblioteki we wszystkich gminach powiatu makowskiego oraz prawie we wszystkich gminach powiatu grójeckiego.

Inicjatywa tworzenia bibliotek gminnych pochodzi przeważnie od pracowników samorządowych. Propagują oni i organizują biblioteki, jako żywe pomniki im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dnia 1 marca ub. r. na zebraniu pracowników samorządowych powiatu przasnyskiego zapada na wniosek Stanisława Chodyczko jednogłośnie znana uchwała, wydrukowana w nr 5/36 „Pracownika Samorządowego“, w której zobowiązują się do spowodowania utworzenia we wszystkich gminach gminnych bibliotek publicznych im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, z których ludność gmin wiejskich nareszcie otrzyma oddawna upragnioną dobrą książkę i będzie mogła z niej czerpać wiedzę o bohaterskich dziejach swego narodu, jak również konieczną na wsi wiedzę z dziedziny rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelarstwa, spółdzielczości itp.

Jednocześnie pracownicy samorządowi z powiatu przasnyskiego zwrócili się do wszystkich pracowników samorządowych, rozsianych po wsiach Polski od Wilna do Katowic i od Bałtyku do Karpat z apelem utworzenia bibliotek.

Nie upłynęło dwóch tygodni, a sprawa ta staje się przedmiotem obrad pracowników samorządowych powiatu włocławskiego na zebraniu w dn. 12 marca r. ub. Referuje ją prezes Dąbrowiecki w obecności starosty Gajzlera. Uchwalono przystąpić do utworzenia gminnych bibliotek i dążyć do skomasowania bibliotek już istniejących.

Dnia 28 marca na zebraniu pracowników samorządowych oddziału kolskiego uchwalono również przystąpić do utworzenia gminnych bibliotek imienia Marszałka Piłsudskiego we wszystkich gminach.

Podobna uchwała zapadła również na zebraniu pracowników samorządowych pow. sokołowskiego.

Prezes oddziału janowskiego kol. Jacek zwrócił się do swych członków o podjęcie inicjatywy utworzenia gminnych bibliotek publicznych. Podobną

Na drugi dzień wieczorem jestem już w krainie faszystów. Poprzez rosnący z oszalamiającą szybkością Triest, rzeki Piawę, Isonza i Tagliamento znane z komunikatów bojowych wielkiej wojny, po południu wkraczamy do Wenecji. W Trieście zwiedzamy niewielkie lecz wspaniałe urządzone akwarium, wstęp ingresso jednego lira, „Bambini e militari 50 centezimi“. Zupełnie jak u nas dzieci i żołnierze to uprzywilejowana klasa. Wjazd do Wenecji autostradą szerokości 24 m, obok tor kolei żelaznych. Wzdłuż dróg liczne, niezwykle efektowne reklamy. O Wenecji pisać nie będę, nie jestem bowiem świętokradcą. Wiem tyle, że współtowarzysze moi przez dwa dni z rzędu nawet śpiąc w nocy usta i oczy mieli szeroko otwarte. Mówiono, że i ja tak samo wyglądałem. Cudzoziemców moc, zwłaszcza Niemców. W tym też różnorodnym tłumie trudno było dopatrzeć się czarńców pięknych i ognistych włosów, podobno dlatego, iż w tej części Italii włoski przeważnie są utlenionymi blondyneczkami, tak nam przynajmniej oświadczyli tubylcy.

Za dwa dni późną nocą przekraczaliśmy granicę Węgier. Pierwsza noc w miasteczku Nagykanisza, po polsku nazwaliśmy ten gród „Naga względnie naga kiszka“. W Balatonlelle spędzamy następny dzień. Podróż brzegiem jeziora Balaton należy do najprzyjemniejszych. Wzdłuż jeziora kilkadziesiąt małych, nadzwyczaj schludnych, kulturalnych osiedli. Wszystko omal przeznaczone dla cudzoziemców i mieszkańców Budapesztu. Miasteczka węgierskie pad jednym jedynie względem przypominają w zupełności nasze. To końcówki nazwisk właścicieli sklepów, a więc — „berg“, „kranc“, „arc“, „duft“ i „au“. Jesteśmy i w Budapeszcie, muzyka cygańska, paprykarz, wspaniałe olbrzymie, przebogato urządzone wnętrza budowli publicznych, przepych dekoracji. I kilkadziesiąt kąpieli. Baseny, sztuczne fale, co dusza zapagnie. I jak w Wiedniu niebawem uprzejmi, wściekle uśmiechnięci ludzie.

Bierzemy udział w „nocnym życiu Budapesztu“. Jest to poprostu miły i niezły kawał, polegający na tym, że powiedzmy 4 czy 8 wycieczek co godzinę spo-

odezwę rozsyła do pracowników samorządu gminnego pow. włoszczowskiego prezes kol. Sufajda, jednocześnie sam tworząc bibliotekę w gminie Lelów.

Sprawa tworzenia bibliotek staje się przedmiotem narad na zebraniach powiatowych w Radzyminie, Węgrowie, Rawie, Mławie, Kosowie Poleskim, Gostyninie, Lubomlu, Sieradzu, Sokółce, Radzyniu, Włodzimierzu, Łucku, Będzinie, Łasku itd. Zapadają uchwały o podjęcie inicjatywy przez pracowników samorządowych. Zarządy oddziałów przypominają o tym w miesięcznych komunikatach. Zarząd oddziału lipnowskiego w komunikacie zachęca kolegów do przyśpieszenia utworzenia bibliotek pragnąc, aby mogły być one otwarte w dniu 12 maja, w pierwszą rocznicę śmierci Wielkiego Marszałka.

Dziesiątki Zarządów oddziałów sprawę utworzenia bibliotek wstawiają do swych planów pracy na rok 1936.

Wzrost inicjatywy pracowników samorządowych w dziedzinie tworzenia bibliotek gminnych był spowodowany niezdolnością central powiatowych do zaspakajania potrzeb czytelnictwa na wsi, oraz opinią fachowców z tej dziedziny że „kolportowanie książek z centrali do gmin okazało się niecelowe, tak z powodu niewielkiej ilości książek w bibliotece (tj. centrali powiatowej), przydatnych dla mieszkańców wsi jak też z powodu jej oddalenia od poszczególnych gmin...”

Nawet władze szkolne w oficjalnych sprawozdaniach wyrażają opinie (sprawozdanie oddziału oświaty pozaszkolnej, Kuratorium okręgu szkolnego wileńskiego, str.131), że za zorganizowaniem bibliotek gminnych przemawiają następujące względy:

„a) lepsza znajomość potrzeb kulturalnych poszczególnych środowisk na terenie gminy i większa świadomość odpowiedzialności za ich zaspokojenie,

b) biblioteki gminne, będące majątkiem gmin, wpływają dodatnio na ustosunkowanie się do tych spraw członków rad gminnych, zarządów gmin i społeczeństwa,

c) wreszcie za zorganizowaniem bibliotek gminnych przemawiają i warunki komunikacyjne. Książ-

ka łatwiej dotrzeć może do danego osiedla z *bibliotecznej centrali gminnej aniżeli centrali powiatowej*, odległej nieraz o kilkadziesiąt kilometrów”.

Stanowisko więc inicjatorów tworzenia gminnych bibliotek publicznych zostało potwierdzone przez czynnik najbardziej kompetentny. Setki bibliotek już utworzono i służą one potrzebom ludności wiejskiej.

W ciągu ubiegłego roku nawet nieliczni już przeciwnicy bibliotek gminnych — z liczby tych, którzy wieś i pracę samorządu znają z książek lub gazet, mogli przekonać się, że obawy jakoby gminy nie będą miały środków na zakup książek okazały się nie uzasadnione. *Pieniądze są, lecz tylko na biblioteki gminne*. Rzecz oczywista, że na centrale powiatowe gminy pieniędzy dobrowolnie nie dadzą.

Zarząd gminy Kosów uchwalając utworzenie biblioteki przeznaczył na zakup książek zł 300. Jednocześnie gminna kasa poż.-oszcz. tej gminy przeznaczyła na ten cel zł 200, razem zł 500.

Zarząd gm. Lubień pow. włocławskiego, z powodu braku kredytów w roku budżetowym wyasygnował narazie zł 100, lecz sołtysi zebrali dobrowolnie zł 129,50, sami ofiarowali zł 12,50, zaś młodzież wiejska zebrała zł 98,62 i 180 książek. W ciągu miesiąca zarząd gminny dysponował 340 zł 62 gr i 180 książkami.

Zarząd gm. Wojcieszków pow. łukowskiego przeznaczył na zakup książek zł 550.

Zarząd gm. Rogienice pow. łomżyńskiego przeznaczył tylko 200 zł, lecz zarząd gminnej kasy poż.-oszcz., gdy dowiedział się, że ma być uruchomiona gminna biblioteka, przeznaczył na zakup książek z zysku za rok 1934 zł 445,13 i za rok 1935 zł 454,25. Razem więc gmina dysponowała na zakup książek zł 1099,39.

W gminie Góra wyasygnowano na zakup książek zł 300, Unierzyż zł 320, Dobrzejowice zł 650, Smiłowice zł 300, Kudelczyn zł 950, Lubochnia zł 332, Żarnowiec zł 400 i Krośniewice zł 1206.

Pamiętać należy, że uchwalenie wydatków zdecydowano po zatwierdzeniu budżetów gminnych.

tyka się w innym lokalu. Wszyscy razem i każdy z osobna jest przekonany, że tamci to właśnie stanowią tubęjszą rdzenną węgierską publiczność. Po dwóch godzinach wiemy, że pozostali to belgowie, Niemcy, Czesi, Austriacy wzgl. Francuzi. Nie ma czego zresztą żałować, podróże, a więc i nocne, kształcą, za każde zdobyte doświadczenie trzeba jednak przed tym zapłacić.

Z Budapesztu 7 godzin jazdy do Wiednia po świetnej asfaltowej drodze. W przejeździe na każdym postoju za ostatnie pöngi popijamy dobre i tanie węgierskie wino. Po raz drugi jesteśmy w Wiedniu. Tym razem zwiedzamy Kahlenberg, oprowadzani pierwszy i ostatni raz w swej podróży przez przewodnika polaka. Przebiegamy w tempie przyśpieszonym liczne sale zamku cesarskiego w Schönbrunnie. Umeblowanie pałacu, w porównaniu z tym co widzieliśmy w Budapeszcie, niezwykle skromne, a zwłaszcza pokoje zamieszkałe niegdyś przez cesarza Franciszka Józefa i jego rodzinę.

Jeszcze kilkanaście godzin podróży i jesteśmy już w Polsce. Tak więc minęły omal 4-tygodniowe wywczasy na obcych ziemiach. I gdy na drugi dzień w potokach ulewnego deszczu znalazłem się w Katowicach i w przeciągu kwadransa naliczyłem na głównej ulicy tak bardzo przecież uprzemysłowionego miasta kilkadziesiąt najrozmaitszego gatunku pojazdów konnych — westchnąłem żałością. Następnego dnia 4-cylindrowym Fiatem na ważnej szosie Katowice—Częstochowa na przestrzeni kilkunastu kilometrów śmigałem z szybkością 15 do 20 km na godzinę! W kilka godzin po tym w odległości pół kilometra od 34.000 miasta Zawiercia na drodze objazdowej za dwa złote wyciągała nas para koni z dołu pokrytego zdradziecką półmetrowej głębokości warstwą wody. Trochę jest z tem niedobrze. Tempo! tempo! Osmami wielką liczbą ludności i powierzchnią naszej ziemi, zdajemy się zapominać, że wykładnikiem potęgi państwa są inne wartości. Jeszcze jest czas, jeszcze nie zapóźno, lecz tempo naszej pracy, wielkość naszych wysiłków należy dziś jeszcze podwoić.

Możnaby wymienić setki gmin, które przeznaczyły znacznie większe kwoty na zakup książek. W setkach gmin w budżetach na rok 1937/38 uchwalono na zakup książek po 200—250 zł, biorąc przy tym pod uwagę, że zostaną wykorzystane na ten cel dochody gminnych kas pożycz.-oszcz.

Wydając dosyć znaczne kwoty na zakup książek do bibliotek własnych, samorząd gminny stara się jednocześnie o to, ażeby zakupione książki były należycie wykorzystane. Skutki propagandy czytelnictwa są następujące: książki z bibliotek gminnych były wypożyczone w ciągu roku w gminie Białohroda prawie 6 razy, Lipniskiej 9 razy, Soły 2½ razy, Wolna 3 razy, i Małopole 7 razy, gdy w sławnej centrali powiatu słonimskiego posiadającej w r. 1934/5 3425 książek było wypożyczeń tylko 4802, a biorąc pod uwagę, że w tymże roku koszty administracyjne wynosiły 3020 zł, obsługa jednego wypożyczenia nawet po potrąceniu kosztów oprawy książek dochodziła w tym roku do 50 groszy.

Nawet tak wysoka frekwencja w bibliotekach gminnych nie zadawała samorządu gminnego. Pragnie on, aby wszystkie książki posiadane w bibliotece gminnej były stale w czytaniu. Dążąc do osiągnięcia jak najlepszych wyników w natężeniu czytelnictwa samorząd gminny bada sposoby udostępnienia książek wszystkim mieszkańcom gminy.

Biblioteka gminy Antopol pow. kobryńskiego liczyła około 300 tomów. Założono ją w dn. 19.3.1936 r. Wójt tej gminy podczas wyjazdów do gromad przeprowadził badania mające na celu ustalenie lepszego sposobu stałego wykorzystania całego gminnego księgozbioru. Wszędzie mu odpowiadano, że chcą czytać, tylko że za daleko chodzić do gminy po książki. Gdyby książkę można było wypożyczyć na miejscu, np. u sołtysa, nauczyciela lub kogo innego, to wówczas czytałiby wszyscy.

Zarząd gminy życzeniu ludności uczynił zadość. Zakupione zostało 20 walek-szafek, podzielono całą bibliotekę na 20 kompletów — tyle jest w gminie gromad — i za pośrednictwem sołtysów książki wysłano do wszystkich wsi. Skutek był ten, że wójt po paru tygodniach odwiedzając poszczególne gromady stwierdził, że wszystkie książki są w czytaniu.

W ciągu jednego roku na podstawie doświadczeń i w wyniku propagandy czytelnictwa gmina doszła do najtrafniejszego rozwiązania sprawy organizacji sieci bibliotecznej na wsi. Wprawdzie nie ma w tym powiecie centrali i dlatego książka już dotarła do wszystkich wsi gminy Antopol.

W końcu roku ubiegłego samorząd pow. piotrkowskiego od razu, ażeby nie tracić czasu i środków, zastosował tę wybraną w powiecie kobryńskim najlepszą dzisiaj formę organizacji bibliotek. Utworzono 17 gminnych bibliotek od razu z 52 kompletami ruchomymi dla gromad. Samorząd powiatowy wyasygnował na zakup książek zł 1700, a gminy zł 3300. Każdy komplet dla gromad znajduje się w specjalnej wzorowo i praktycznie urządzonej szafce-walizce. Przy hurtowej produkcji szafki te kosztowały zaledwie po 16 zł. Każda z nich mieści w sobie po 50—60 książek. W pracy zorganizowania bibliotek, podjętej z inicjatywy p. starosty Strzemińskiego, rzetelnie napracowali się sekretarz wyd. H. Rudziński, wybitny znawca organizacji czytelnictwa na wsi Fran-

ciszek Brzozowski instruktor oświaty pozaszkolnej, Mucha — inspektor szkolny, nauczycielstwo szkół powszechnych oraz pracownicy samorządowi na czele z prezesem Kowalskim i insp. sam. gm. Baranowskim.

Inicjatorzy utworzenia wspomnianych 17 bibliotek z 52 kompletami dla gromad *postawili sobie za zadanie stworzyć w ciągu 3—5 lat ilość kompletów dla gromad, równą liczbie gromad.*

Powiaty kobryński i piotrkowski — należy przyznać — najlepiej rozwiązały zagadnienie utworzenia racjonalnej sieci bibliotek gminnych.

Opierając się na doświadczeniu i możliwościach terenowych uznano za zbędne *tworzenie nawet na okres przejściowy powiatowych urzędów bibliotecznych znanych pod nazwą powiatowych central bibliotecznych, lecz od razu stworzono stałe biblioteki na wsi, starając się udostępnić książkę w każdej gromadzie.*

Akcja tworzenia gminnych bibliotek niewątpliwie nabierze jeszcze większego rozmachu w r. 1937. Wśród bowiem wójtów, sekretarzy gmin, członków zarządów i radnych gminnych panuje przekonanie, że tylko biblioteki gminne mogą zaspokoić głód książki na wsi i że propagandę książki na wsi może najlepiej zorganizować samorząd gminny, przy współudziale samorządu gromadzkiego, nauczycielstwa oraz organizacji społecznych.

Dzięki harmonijnej pracy pracowników gminnych z nauczycielstwem i przedstawicielami organizacji społecznych zanotowano imponujący rozwój bibliotek gminnych. Biblioteka gm. Szpetal pow. lipnowskiego została założona w r. 1935. Dzisiaj liczy już około 700 tomów. 50% środków na zakup książek do własnej biblioteki uzyskano z ofiar, składek i imprez. *W końcu roku 1936 przystąpiono do tworzenia kompletów dla gromad.* Znaczną część księgozbioru stanowią książki z dziedziny rolniczej, cieszące się coraz większą poczytnością.

Biblioteka gminy Jezioro pow. grodzieńskiego, założona w roku 1934, liczy obecnie 2256 tomów, w tym 540 książek zakupionych przez gminę, a resztę stanowią zbiory skomasowane 4 bibliotek, tj. Zw. Strzeleckiego, Macierzy Szkolnej, kółka rolniczego i szkoły. *Gmina przystąpiła już do utworzenia 29 kompletów ruchomych dla wszystkich gromad.*

Gmina Kosów w ciągu paru tygodni doszła do posiadania księgozbioru liczącego 525 książek. Dzisiaj liczy 650 tomów a w ciągu 8 miesięcy roku ubiegłego było 2300 wypożyczeń. Gmina Tułowice posiada 560 książek, kupionych za sumę 1165 zł.

Księgozbiory bibliotek gminnych w powiecie koneckim liczą od 470 do 1650 tomów.

Czyż te kilka przykładów nie są najlepszym dowodem ile gminy mogą zrobić w tej dziedzinie.

Biblioteki gminne w większości wypadków powstawały w roku 1936, jako żywe pomniki imienia Marszałka Piłsudskiego. Otwarcie biblioteki na terenie gminy jest wielkim wydarzeniem. Przebieg tej uroczystości tylko w dwóch gminach: Klembów pow. radzyńskiego i Krośnice pow. kutnowskiego i udział w nich przedstawicieli władz i organizacji świadczy o jakże innym ich stosunku do biblioteki własnej. Na komplet przysłany do gminy z centrali nie zwrócono by nawet uwagi.

Przedstawienie rocznego dorobku samorządu gminnego w cyfrach będzie możliwe dopiero po kilku miesiącach. Ogólny jednak przegląd wykazuje niezbicie, nie może być mowy o tym, ażeby potrzeby czytelnictwa na wsi mógł ktokolwiek zaspakajać poza samorządem gminnym, jak również nie może być mowy o tym, ażeby w warunkach obecnych ktokolwiek wymyślił lepszą formę sieci bibliotecznej od tej, jaką zastosowano w powiatach piotrkowskim i kobryńskim.

Rok 1936 w dziedzinie rozwoju czytelnictwa był przełomowym. W tym roku stwierdzone zostało, że centrale powiatowe nie są zdolne do powszechnego zaspokojenia czytelnictwa, że to zadanie najlepiej może spełnić samorząd gminny.

Powyższa forma sieci bibliotecznej na wsi znalazła aprobatę terenowych działaczy samorządowych jakimi są pracownicy samorządu terytorialnego. Ostatnie bowiem Walne Zgromadzenie Delegatów Związku Prac. Sam. Teryt., skupiającego pracowników gmin wiejskich, wydziałów powiat. i mniejszych miast oraz wójtów i burmistrzów jednogłośnie powzięło w dniu 4 października ub. r. uchwałę, w któ-

rej uznano, że upowszechnienie książki na wsi jest możliwe tylko przez utworzenie bibliotek we wszystkich gminach, tak zasobnych, by mogły dysponować narazie choćby małymi kompletami książek w ilości równej liczbie gromad.

Zjazd zalecił swym członkom *propagowanie w dalszym ciągu gminnych bibliotek publicznych i wezwał ich do podjęcia starań o zapewnienie w budżetach gminnych na rok 1937/38 potrzebnych kredytów na zakup książek.*

Pracownicy samorządu terytorialnego oraz samorząd gmin wiejskich, podjął na szeroką skalę tworzenie bibliotek gminnych. Samorząd powiatowy na czele z wielu pp. starostami akcję tę w całości popiera. Setki bibliotek gminnych zostało już zorganizowane, tyleż przygotowuje się do ich zorganizowania w roku 1937.

Dzisiaj ambicją każdego wójta i sekretarza gm. jest posiadanie choćby skromnej biblioteki, istnienie której jest dla ludności wiejskiej miernikiem zainteresowania jej potrzebami przez kierowników gmin, którzy w setkach wypadków mogą już poszczycić się pokaźnym dorobkiem.

J. K.

Florian Łagosz

O zmianę systemu wymiaru i kontroli poboru podatku gruntowego w wojew. wschodnich

Istniejący obecnie system wymiaru i kontroli poboru państwowego podatku gruntowego od jednostek zbiorowych w województwach wschodnich, jest od dawna przedmiotem kłopotu rachmistrzów gminnych z powodu skomplikowanej procedury, jak i uciążliwej sprawozdawczości, a co gorsza — niemożności uzgodnienia kont poszczególnych jednostek płatniczych z rejestrami bieżącymi urzędów skarbowych. Stan ten istniał nawet przed przejęciem egzekucji przez władze skarbowe, kiedy to płatnik z jednostek zbiorowych znał tylko kasę gminną, i między gminą a urzędami skarbowymi nie było organów pośrednich, jakimi są dzisiejsi poborcy skarbowi. Obecnie system poboru jest tym bardziej skomplikowany, gdyż płatnik może wpłacać należność: do kasy gminnej, do rąk poborcy skarbowego, bezpośrednio w kasie urzędu skarbowego lub przesłać pocztą, a nadto odrobić zaległość w naturze.

Takie udogodnienie dla płatnika ogromnie utrudnia utrzymanie w stanie aktualnym rejestrów bieżących w gminach, bo wpłaty skutecznie pośrednio lub bezpośrednio do kas skarbowych z pominięciem gminy, nie mogą być przez tę ostatnią dokładnie zaewidencjonowane. I chociaż urzędy skarbowe nadsyłają szczegółowe wykazy wpływów tego rodzaju, to jednak zdarzają się, i to dość często, wypadki nieumieszczenia w tych wykazach szeregu wpłat, lub zarachowywania ich zamiast na jednostki zbiorowe — na indywidualnych płatników z miejscowości o podobnych nazwach i odwrotnie oraz wiele tym podobnych niedokładności.

Przy takim systemie poboru trudno jest znaleźć radę na usunięcie wyżej wyluszczonych błędów, gdyż należy sobie zdać sprawę, że urzędnicy skarbowi są też tylko ludźmi przeciążonymi pracą i nie mogą być winni za zdarzające się często opuszczenie przy masowych wpłatach z całego powiatu lub za mylne odcyfrowanie nieczytelnie wypełnionych przekazów pocztowych. Daleko łatwiej uskuteczniłoby to rachmistrz gminny, znający niemal wszystkich płatników w gminie na pamięć, a także ich obiekty podatkowe, tym bardziej, że nie przysporzyłoby mu to większej pracy, gdyż i tak kontowanie wszystkich wpłat musi uskuteczniać, a w dodatku w końcu roku wyszukiwać błędy w ewidencji urzędów skarbowych.

Znaczne uproszczenie ewidencji podatkowych i usprawnienie pracy w tej dziedzinie nastąpić by mogło przez ustalenie zasady, że *wpłaty od płatników z jednostek zbiorowych wpływać mają tylko do kas gminnych czy to bezpośrednio od płatników, czy od poborców skarbowych.* Taki system nie będzie również utrudnieniem dla szerokich rzesz płatników, albowiem zarząd gminny położony jest zawsze najbliżej płatnika.

Jeśli poruszyć racjonalność obecnego systemu wymiarowego z punktu widzenia celowości, to zauważyć należy, że system ten jest niepotrzebnie skomplikowany, a mianowicie: zbędnem zdaje się jest dokonywanie przez urzędy skarbowe wymiaru na poszczególne jednostki zbiorowe i prowadzenie ewidencji wymiaru i wpływu w tych jednostkach. Przypuszczam, że nic to władzom skarbowym nie daje, obciąż-

za tylko niepotrzebnie pracą urzędy skarbowe. Czyż nie prostszy byłby sposób skomasowania wymiaru dla wszystkich jednostek zbiorowych w jedną pozycję według gmin? Tym sposobem gmina dokonywałaby, co czyni i obecnie, repartycji na poszczególnych płatników. Wówczas rozrachunek gminy z urzędem skarbowym byłby bardzo uproszczony i odbywałby się w końcu roku budżetowego według bardzo prostej formułki: zarząd gminny sporządza zestawienie ogólnych sum zaległości, wymiaru, odpisów, uiszczeń, zaległości i nadpłat i uzgadnia to zestawienie z danymi urzędu skarbowego, a dla poparcia ogólnych cyfr dołącza szczegółowe zestawienie zaległości i nadpłat według poszczególnych miejscowości. Ten system uwolniłby gminę od uciążliwego sporządzania wykazów wpłat wg miejscowości na każdą przekazaną urzędowi skarbowemu kwotę, a również uwolniłby urzędy skarbowe od prowadzenia ogromnego to-

mu wzgl. kilku tomów rejestru bierczego podatku gruntowego od jednostek zbiorowych.

Nadto dodać należy, że zasada repartycji podatku między poszczególnych płatników we wsiach, oparta na przepisach tomu IX dz. III rosyjskiego prawa o włościanach, chociaż z konieczności jest przestrzegana, nie ma praktycznego zastosowania i czynność ta zazwyczaj kończy się na napisaniu niezbędnego w tym wypadku protokołu, albo i w ogóle na postanowieniach ustnych i sprawdza się zawsze do dokonania repartycji równomiernej w stosunku do posiadanego gruntu, a zatem przepisy te jako nieżywotne, należałoby uchylić.

Wszystkie wyżej wyszczególnione uproszczenia, niewątpliwie przyczynią się do odciążenia pracy tak w zarządach gminnych, jak i w urzędach skarbowych.

Dochody gminy wiejskiej

Streszczenie referatu kol. M. Michalskiego, wygłoszonego na konferencji społeczno-samorządowej, zwołanej przez Centralny Zarząd Z. P. S. T., a odbytej w gmachu Związku w Warszawie w dniach 5 i 6 grudnia 1936 r.

Stan finansowy gmin wiejskich nie jest dobry. Stan ten pogarsza się z roku na rok, z powodu zwiększania się obowiązków gmin tak z administracji samorządowej, jak i administracji rządowej (poruczony zakres działania).

Dochody gmin nie tylko nie zwiększają się, lecz przeciwnie, maleją z powodu ograniczenia źródeł dochodu (obniżenie stawki podatku wyrównawczego).

Możliwości uzdrowienia stanu finansowego gmin mogą być dwojakie:

1) albo odciążenie gmin od obowiązków, które obecnie wykonywać muszą, a które związane są z poważnymi wydatkami, jak: opieka społeczna, koszty szpitalne za ubogich mieszkańców itp.,

2) albo też dania gminom możliwości powiększenia swych dochodów.

Przeprowadzając reformę, należy wybrać ten sposób, który jest dla państwa wygodniejszy i dla ludności korzystniejszy.

Gmina jest podstawową komórką administracji rządowej i samorządowej. Z tego tytułu większa część czynności administracji państwowej (rządowej i samorządowej) winna być skupiona w gminie, bowiem gmina wykona je najlepiej, najsprawniej i najtaniej.

Odciążenie gmin od tych czy innych czynności, jest tylko o tyle słuszne, o ile mogą one być lepiej i taniej wykonywane przez inne organa administracji państwowej.

Koszty administracji ponosi obywatel. Obojętnym mu więc jest kto dane czynności spełnia, byle by je spełniał dobrze i tanio.

Czynności urzędowe, spełniane przez organa gminne, z punktu widzenia państwowego są korzystne, wyrabiają bowiem obywateli.

Organa gminne wykonują te czynności sprawniej, a dla obywateli nie uciążliwie i z mniejszym kosztem niż inne organa administracji publicznej.

Dążenie więc do odciążenia gmin od tych czynności w celu poprawy stanu finansowego gminy nie jest wskazane. Zresztą poważniejsze odciążenie, które mogłoby dać potrzebne wyniki, jest niemożliwe w obecnym stanie finansowym państwa.

Pozostaje więc druga alternatywa: dania gminie możliwości powiększenia swoich dochodów.

Dotychczasowe źródła dochodowe, chociaż liczne, są jednak niewystarczające w szeregu gmin nawet na wykonanie ustawowych obowiązków, nie mówiąc już o jakichkolwiek inwestycjach jak np. budowa szkół, popieranie rolnictwa, oświata pozaszkolna czy też inne cele związane z ogólnymi potrzebami miejscowej ludności.

Dochody te w obecnym stanie rzeczy mogą być powiększone przez zreformowanie podatku wyrównawczego. Dotychczasowe stawki podatku wyrównawczego po 2 zł z ha jednakowe dla wszystkich gmin, bez względu na jakość gleby, są nieuzasadnione.

Wydatki bowiem gmin nie wynikają z obszaru gmin, lecz z gęstości zaludnienia.

Na ziemiach lepszych liczba zaludnienia zazwyczaj przekracza ilość ha. Gmina taka choć zamożniejsza, przy dotychczasowych jednak uprawnieniach finansowych, z reguły jest deficytowa.

Względy fiskalne państwowe nie powinny być przeszkodą w podniesieniu stawki podatku wyrównawczego w gminach o lepszej glebie, a gęstszym zaludnieniu, gdyż ludność w tych gminach jest zamożniejsza.

Obecnie istnieje taki paradoks, że gminy o lichej glebie, a więc z ludnością uboższą, są uporządkowane pod względem finansowym, mają pobudowane szkoły z mieszkaniami dla nauczycieli (nie płacą więc dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli),

wywiązują się należycie z obowiązków opieki społecznej, dają subwencje na cele społeczne.

Natomiast gminy o glebie dobrej, z ludnością zamożną, mają ogromne deficyty, chociaż nie nie robią, gdyż skromne ich dochody nie starczą nawet na administrację, szkolnictwo i opiekę społeczną.

Ludność to widzi, nie może tego zrozumieć, sama dobrowolnie chce się opodatkować, nie ma jednak do tego podstawy prawnej.

Należy więc dać możność gminom do pobierania podatku gminnego od gruntu w takiej wysokości, jaka gminie jest potrzebna. Należałoby przy tym nazwę podatku wyrównawczego zmienić na podatek gminny gruntowy. Nazwa bowiem „podatek wyrównawczy” jest dla ludności niezrozumiała.

Należałoby przy tym znieść gminny podatek od sztydów i podatek od publicznych zabaw i rozrywek. Wpływy bowiem z tych podatków są znikome,

a poza tym właściciele sklepów, obciążeni podatkiem od sztydów płacą podatek gminny od ceny świadectw handlowych, obciążeni więc są na rzecz gminy dwa razy. Publiczne zaś zabawy czy inne rozrywki na wsi urządzone są przeważnie na cele społeczne, ewentualne więc dochody z nich osiągnięte przeznaczone są na cele ogólne.

Znając nastroje ludności wiejskiej, jej potrzeby, wymagania i możliwości płatnicze, twierdzą, że reformę taką ludność przyjmie z uznaniem, a pozwoli ona gminom na należyte wywiązywanie się z złożonych na nią zadań.

Referat ten był zagajeniem dłuższej i wyczerpującej dyskusji, jaka nad tym aktualnym zagadnieniem się rozwinęła i doprowadziła do sformułowania też. Tezy te zamieściliśmy w nr 23-24 z r. 1936 „Pracownika Samorządowego”.

Zjazd przedstawicieli pracowników samorządowych województw zachodnich

W dniu 10 stycznia r. b. odbył się w sali sejmkowej starostwa krajowego w Poznaniu zjazd przedstawicieli jednostek organizacyjnych i skupień pracowników samorządu terytorialnego zachodnich województw, dla zajęcia stanowiska do projektów ustaw pracowniczych oraz innych aktualnych zagadnień, odnoszących się do tej kategorii pracowników publicznych.

Zjazd zagał o godz. 11.25 prezes Związku Stowarzyszeń Pracowników Samorządu Wojewódzkiego p. Bogdan Bederski, witając przedstawiciela p. wojewody poznańskiego, p. insp. Skalskiego, p. starostę krajowego poznańskiego Begalego, delegata prezydenta m. Poznania p. nacz. Dropińskiego, marszałka poznańskiego sejmiku wojewódzkiego p. posła Michalskiego, senatorów dr Głowackiego i dr Jeszkego, posłów Głowackiego Józefa, Surzyńskiego, Szymańskiego, Pacholczyka i Krukowskiego, przedstawicieli bratnich organizacji centralnych w Warszawie, organizacji śląskiej w Katowicach, stowarzyszenia burmistrzów, urzędników izb rolniczych oraz licznie zgromadzonych delegatów innych stowarzyszeń, oddziałów i kół, jednostek organizacyjnych z wszystkich niemal zakątków województwa poznańskiego, śląskiego i pomorskiego.

Przed przystąpieniem do poszczególnych punktów porządku obrad zabrał głos p. Skalski oświadczając, że p. wojewoda poznański przychylnie ustosunkuje się do słusznych postulatów, które będą wynikiem obrad dzisiejszego zjazdu. Również przemówił wicestarosta dr Głowacki, jedyny przedstawiciel pracowników samorządowych w Senacie, który z uznaniem podkreślił, że rząd obecnie zajmuje przychylnie stanowisko do poprawek posłów i senatorów wnoszonych do projektowanych ustaw i zapewnił, w imieniu własnym i obecnych na sali senatorów i posłów, że tak jak dotąd, tak i nadal bronić będą interesów pracowników samorządowych.

P. poseł Pacholczyk z Warszawy wygłosił wyczerpujący referat o służbie i zaopatrzeniu emerytalnym, a p. poseł Krukowski o odpowiedzialności dyscyplinarnej i uposażeniu pracowników samorządowych. Referenci przede wszystkim omówili zasadnicze postanowienia w projektowanych ustawach, podważające nabyte uprawnienia wzgl. krzywdzące zainteresowanych pracowników.

Jako koreferenci wystąpili pp. prezes Związku Urzędników Miejskich Gaertner do projektu ustawy o służbie, prezes Stow. Pracowników Pomorskiego Samorządu Wojewódzkiego p. Miąskowski z Torunia do projektu ustawy o uposażeniu oraz prezes Stowarzyszenia Urzędników Poznańskiego Samorz. Wojew. p. Antoni Małecki do projektów ustaw o odpowiedzialności dyscyplinarnej oraz zaopatrzeniu emerytalnym pracowników samorządowych. Koreferenci równocześnie przedstawili rezolucje do omawianych projektów ustaw, wyrażające postulaty do poszczególnych zagadnień. W dyskusji przemawiali różni przedstawiciele organizacji pracowników samorządowych z wszystkich trzech województw zachodnich. W dyskusji szczególnie podkreślono konieczność zachowania praw nabytych. Ostateczną treść rezolucji przygotowała specjalnie wyłoniona komisja redakcyjna w składzie pp. nacz. Musielaka, mec. Orłańskiego, prezesów Gaertnera i Małeckiego oraz p. Kaczmarka. Rezolucję tę jednogłośnie przyjęto.

Z kolei wygłosił referat o izbach pracy p. nacz. mgr Marchwicki, wysuwając rezolucję, domagającą się wprowadzenia samorządu pracowniczego i objęcia nim także pracowników samorządowych i państwowych. Rezolucję tę, po uzupełnieniu pewnymi szczegółami, bez sprzeciwu przyjęto.

Trzeci punkt porządku obrad, obejmujący zwrot pracownikom samorządowym podatku specjalnego, zreferował p. Antoni Labijak. W referacie swym wykazał niesłuszność obciążenia pewnej kategorii oby-

wateli nadzwyczajnym podatkiem. W konsekwencji wniósł rezolucję w kierunku zniesienia tego obciążenia, z uwagi na trudne położenie materialne ogółu pracowników samorządowych i pracowników związków prawnopublicznych. Również i tę rezolucję zebrani przyjęli.

W końcu poseł Pacholczyk przedstawił rolę i zadanie organizacji zawodowych w dobie dzisiejszej oraz sprawę zawodowego kształcenia pracowników samorządowych.

Dowodem zainteresowania sprawami, objętymi porządkiem obrad jest poza licznym obesłaniem zjazdu fakt, że obrady trwały blisko 8 godzin.

REZOLUCJE.

Zjazd przedstawicieli pracowników samorządowych ziem zachodnich, obradujący w Poznaniu w dniu 10 stycznia 1937 stwierdza, że projekty ustaw dotyczących pracowników samorządowych naruszają prawa nabyte i w samej konstrukcji zamiast uporządkowania ustawodawczego utrudniłyby prawidłowe wykonywanie zadań samorządu. W tym stanie rzeczy zjazd uważa, że *przygotowane projekty ustaw winny być ponownie odesłane do komisijnego rozpatrzenia przez czynniki rządowe przy współudziale przedstawicieli związków pracowniczych.*

Niezależnie od tego zjazd wysuwa do obecnych projektów następujące postulaty:

A) DO USTAWY O SŁUŻBIE W SAMORZĄDZIE TERYT.

1. Stosunki służbowe oraz obowiązki i prawa dyrektorów i nauczycieli samorządowych zakładów wychowawczych i naukowych powinny być uregulowane w osobnej ustawie. W każdym bądź razie przy nowym unormowaniu stosunku służbowego oraz praw i obowiązków wymienionych pracowników zjazd wnosi o zachowanie pełnych praw, nabytych przez nich na podstawie dotychczasowych przepisów ustawowych wzgl. statutowych albo wynikających z umów wzgl. z dokumentów powołania do służby.

2. W zakresie warunków i sposobu dochodzenia roszczeń, wynikających z publiczno-prawnego stosunku służbowego, zjazd wypowiada się za takim unormowaniem sprawy, że od każdej decyzji władzy służbowej, o ile ona dotyczy roszczeń materialnych urzędnika, służy skarga bezpośrednio do sądu powszechnego na zasadach ogólnych.

3. W interesie nie tylko samych urzędników, lecz również dla dobra państwa i samorządów, należy zapewnić urzędnikom o charakterze publiczno-prawnym stałość stosunku służbowego w tym znaczeniu, że zwolnienie takiego urzędnika ze służby dopuszczalne będzie jedynie w drodze wyroku sądu dyscyplinarnego, z wyłączeniem możliwości zwolnienia ze służby w drodze skasowania danego stanowiska, dla dobra służby itp. Urzędnikom samorządowym na ziemiach zachodnich, będącym już w posiadaniu dokumentu powołania do służby na dożywocie lub na stałe, należy w każdym razie zachować ich prawa nabyte, to jest pozostawić im w pełni charakter urzędników dożywotnich.

4. Przy przegrupowaniu urzędników dożywotnich na stałych, zjazd wnosi o zwolnienie ich od wszelkich egzaminów. Przegrupowanie powinno nastąpić w stosunku do tych urzędników automatycznie, z mocy samej ustawy, bez żadnych zastrzeżeń i utrudnień.

5. Ustawa pragmatyczna powinna zagwarantować prawa nabyte tych urzędników, którzy w drodze wyjątku przez dany samorząd zostali posunięci w hierarchii urzędniczej do wyższego stopnia służby, mimo, że nie posiadają wykształcenia, jakiego wymagają przepisy obecnie obowiązujące, lub te, które zostaną wydane na podstawie przyszłej ustawy pragmatycznej.

B) DO USTAWY W UPOSAŻENIACH W SAMORZĄDZIE TERYTORIALNYM.

1. Ustawa o uposażeniach obejmować winna na równych prawach zarówno pracowników o charakterze publiczno-prawnym jak i prywatno-prawnym.

2. Za podstawę do nowego zaszeregowania przyjąć należy dotychczas pobierane uposażenie z wszelkimi dodatkami bez potrącenia podatku specjalnego.

3. Pierwsze zaszeregowanie na podstawie nowej ustawy nastąpić winno do stopni płac odpowiadających zajmowanemu przez odpowiednich pracowników stanowiskom służbowym z tym, że zgodnie z zasadą pod 2, zatrzymują oni dotychczasowe uposażenie.

4. Przepis przejściowy zawarty w ustawie co do niemożności podwyższenia uposażeń w okresie roku budżetowego 1936/37 i 1937/38 winien być uchylony. Zjazd uważa bowiem, że ponowne wstrzymanie awansu urzędnikom samorządowym stanowiłoby nową krzywdę wyrządzoną pracownikom samorządowym, tym większą, że pracownicy samorządowi byli ustawowo ograniczeni w awansach do wyższych grup i szczebli.

5. Ustawa zapewnić winna pracownikom samorządowym zwrot opłat szkolnych i prawo do zniżek kolejowych.

6. Dodatki ekonomiczne powinny być utrzymane na dotychczasowych zasadach także i dla pracowników kontraktowych.

7. Ustawa przewidywać winna podwyższenie zasadniczych stawek uposażeniowych ze skreśleniem dodatków funkcyjnych.

8. Tabela płac winna ulec przebudowie w tym sensie by:

a) pracownikom samorządu wojewódzkiego przyznano co najmniej to samo uposażenie, co pracownikom gmin miejskich ponad 200.000 mieszkańców,

b) wyznaczono uposażenie dla pracowników w gminach według podziału:

do 10.000 mieszkańców,
ponad 10—25.000 mieszkańców,
ponad 25—100.000 mieszkańców,
ponad 100.000 mieszkańców,
dla m. st. Warszawy,

c) uposażenie wójtów zrównano z uposażeniem pracowników gmin miejskich.

C) DO USTAWY O ODPOWIEDZIALNOŚCI SŁUŻBOWEJ PRACOWNIKÓW W SAMORZĄDZIE TERYTORIALNYM.

1. Karom dyscyplinarnym podlegać winny przewinienia, wynikające z przestępstw popełnionych w związku ze służbą.

2. Wdrożenie postępowania dyscyplinarnego odbywać się winno na wniosek władzy służbowej, a nie władzy nadzorczej.

3. Ustawa przewidywać winna możliwość odwołania się także od kar porządkowych.

4. Uznając pozbawienie zaopatrzenia emerytalnego za niedopuszczalne w dobie rozbudowanego ustawodawstwa socjalnego, ulec winien projekt ustawy zmianie o tyle, by najwyższą karą dyscyplinarną było wydalenie urzędnika ze służby z odjęciem co najwyżej 25% wysłużonej emerytury.

5. Organizacja władz dyscyplinarnych pomyślana być winna w ten sposób, że stworzyć się winno dwuinstancyjne komisje dyscyplinarne, przy czym przewodniczący komisji dyscyplinarnej oraz kompletu orzekającego winien być bezwarunkowo sędzią zawodowym, a członkiem kompletu orzekającego nie może być urzędnik tego samego urzędu, z którego pochodzi obwiniony.

6. Przy skazaniu pracownika na najwyższą karę dyscyplinarną tj. wydalenie ze służby, przewidzieć winna ustawa możliwość utraty prawa do uposażenia, którego wypłatę wstrzymano na czas zawieszenia. We wszystkich innych przypadkach należy funkcjonariuszowi wypłacić wstrzymane na czas zawieszenia uposażenie.

7. Uznając, że przepisy o wznowieniu postępowania dyscyplinarnego są nader ważne, prosi zjazd o umieszczenie w ustawie osobnego rozdziału, traktującego wyczerpująco o wznowieniu postępowania dyscyplinarnego.

8. Należy zmienić postanowienie o przedawnieniu w zakresie ścigania przestępstw służbowych w ten sposób, że w odniesieniu do wykroczenia służbowego przedawnienie następuje po jednym roku, a występku służbowego po trzech latach.

D) DO USTAWY O ZAOPATRZENIU EMERYTALNYM.

1. Ustawa objąć winna zarówno pracowników publicznych jak i prywatnych i to na całym obszarze Rzeczypospolitej.

2. Zaopatrzenie emerytalne wynosić winno po 10 latach służby 40% uposażenia, a najwyższy wymiar 100% uposażenia.

Do wysługi emerytalnej należy zaliczyć z mocy ustawy pełną ilość lat, spędzonych w służbie samorządowej, państwowej, wojskowej, w samorządzie gospodarczym i instytucjach publicznych oraz czas studiów i to zarówno służby polskiej jak i zaborczej. Ponadto ustawa przewidywać winna możliwość zaliczenia innej służby.

4. Zjazd wypowiada się przeciw tworzeniu zakładu emerytalnego dla pracowników samorządowych i uważa, że zaopatrzenia emerytalne wypłacane być winny, jak to ma miejsce na terenie ziem zachodnich, z budżetów związków komunalnych z możliwością tworzenia bądź to funduszków powiatowych, bądź wojewódzkich wreszcie utworzenia związków międzykomunalnych, dla ponoszenia ciężarów przez związki komunalne, wynikających z ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników samorządowych.

5. Zjazd wypowiada się za nieobarczaniem pracowników samorządowych opłatami emerytalnymi, wychodząc z założenia, że ciężary ponosić winny samorzady, tym więcej, że urzędnicy państwowi są zwolnieni również z opłaty składek na fundusz emerytalny.

6. Zjazd uważając, że przekreślenie praw nabytych jest sprzeczne z podstawowymi zasadami prawa i nie odpowiada utrwalonym pojęciom o słuszności, wnosi o umieszczenie w ustawie o zaopatrzeniu emerytalnym przepisu gwarantującego dotychczasowym pracownikom samorządowym jak też i emerytom nabyte prawa.

W SPRAWIE ZNIESIENIA PODATKU SPECJALNEGO.

Stwierdzają, że podatek specjalny, opłacany przez pracowników samorządowych, stracił z dniem 1 kwietnia 1936 r. charakter osobnego świadczenia na cele równowagi budżeto-

wej państwa i stał się jednym ze źródeł dochodowych związków samorządowych oraz z uwagi na to, że nie istnieje uzasadniona konieczność, ażeby pracownicy samorządowi wnoszonymi opłatami przyczyniali się do utrzymania związków samorządowych, w których pracują i wobec ciężkiego położenia materialnego ogółu pracowników samorządowych zjazd domaga się:

a) ustawowego zniesienia podatku specjalnego dla wszystkich pracowników samorządu terytorialnego bez względu na wysokość pobieranego uposażenia.

b) a do czasu formalnego załatwienia tej sprawy, wydania polecenia związkom samorządowym, aby we własnym zakresie podatek specjalny swym pracownikom zwracały w innej formie.

Również zjazd uważa za słuszne i uzasadnione zwolnienie z opłaty podatku specjalnego pracowników samorządu gospodarczego i innych instytucji prawa publicznego.

*

Pracownicy samorządu terytorialnego i gospodarczego województw zachodnich zebrani na zjeździe w Poznaniu w dn. 10 stycznia 1937 r.:

a) stwierdzają, iż złączeni są wspólnymi interesami z całym polskim światem pracy,

b) uznają w imię zasad sprawiedliwości społecznej jako konieczne współuczestnictwo świata pracy w życiu gospodarczym państwa,

c) domagają się wprowadzenia Izby Pracy na zasadach ujętych w deklaracji, złożonej w grudniu 1936 r. przez przedstawicieli central pracowniczych w Ministerstwie Opieki Społecznej.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE

W poszukiwaniu wyjścia

Zachmurzony horyzont. — Zmęczenie a miraż pokoju. — Cugle szalejącego rumaka. — Grasujące hordy. — Baranki sowieckie. — Współpraca krajów. — Za oceanem. — Kłopoty dyplomacji. — Jaśniejsze promyki ekonomiczne.

Horyzont Europy silnie zachmurzony, tak, iż niektórzy politycy i publicyści mają powody do snucia przypuszczeń o możliwościach nowej silnej zawieruchy, podobnie jak to było przed dwudziestu laty. Inni natomiast twierdzą z całą stanowczością, że ludzie nauczeni tak jeszcze niedawnym doświadczeniem nie łatwo się zdecydują na doczepienie się do płonącej w Hiszpanii żagwi. Wszyscy absolutnie czują się zmęczeni dotkliwymi skutkami działań wojennych, które szczególnie dały się we znaki upatrzonym przez zły los i zrujnowanym państwom.

Miraż pokoju nęci umysły rozsądnych, choć wiele wysiłków potrzeba, aby utrzymać właściwą linię postępowania polityczno-dyplomatycznego. Rozjaśni się, czy się nie rozjaśni? Oto zasadnicze pytanie, które stawiają sobie wszyscy. Rozpętanie bowiem burzliwego żywiołu wojny niewątpliwie okazało by się bardziej jeszcze tragiczne w skutkach, aniżeli po ostatniej wojnie europejskiej.

To też nie dziwnego, że się ściąga cugle, powstrzymujące bieg szalonego rumaka ku nie widzianej przezeń przepaści. Sprawa nieinterwencji jest nieustannie przedmiotem roztrząsań. Ale, jak rozwiązać to dość skomplikowane zagadnienie? Włosi i Niemcy zasadniczo chętnie się zgadzają na nieinterwencję, ale gorzko im patrzeć na to, że Rosja kpi sobie w naj-

lepsze z nieinterwencji i śle posiłki oraz liczne szeregi ochotników na teren czerwonej Hiszpanii. Trudno przecież, jak powiadają, pozwolić na to, aby grasowały tam hordy barbarzyńców, niszcząc kraj i kulturę. Sami czerwoni lamentują nawet na łamach pism, że nie ma sposobu na ukrócenie samowoli milicjantów, dopuszczających się najordynarniejszych rabunków wśród najbardziej lojalnych obywateli. Zresztą kraj, obfitujący dotychczas w żywność, stał się niemal pustynią pod względem aprowizacyjnym. Daje się wyczuwać, że i oni mają dość już gospodarki sowieckiej.

Układ pomiędzy Anglią a Italią miał przede wszystkim na celu uregulowanie stosunków politycznych w Europie. Jeśli zaś chodzi o nie wtrącanie się w sprawy czysto hiszpańskie, sytuacja Italii, zainteresowanej Morzem Śródziemnym, jest o tyle trudna, że nie może ze spokojnym sercem patrzeć na grasowanie tam piratów sowieckich.

Zarówno Niemcy jak i Włosi są zwolennikami kontroli i niedopuszczenia na teren Hiszpanii żadnej obcej pomocy, a więc oczywiście i sowieckiej. Prasa sowiecka skorzystała z ostatnich oświadczeń niemieckich, aby zaatakować ostro ich „wojenne zakusy“ wobec Rosji. Urzędowa agencja Tass twierdzi z całą stanowczością, że wojenne działania bezpo-

średnie są dalekie od zamierzeń sowieckich. Podobno jednak niedostatecznie rozbudowana marynarka wojenna Rosji stałaby raczej na przeszkodzie dla tych działań wojennych. Tak przynajmniej powiadają wtajemniczeni.

Ostatnie kroki poczynione przez Francję, oddały ją znacznie od Sowietów. Chamberlain z zadowoleniem stwierdził, że współpraca Francji z Anglią stanie się środkiem do polepszenia stosunków między innymi poszczególnymi państwami.

Niemcy mają pewne zastrzeżenia co do tej współpracy. Nikt, jak piszą tam, nie chce usuwać Francji od tej współpracy w Europie, bo zresztą jasną jest rzeczą, że trwałe podstawy współpracy istniałyby tylko wówczas, jeśli i Francja brała w niej udział. Potrzeba jednak, aby rząd paryski określił jasno swoje stanowisko wobec bolszewizmu, czy bardziej zależy Francuzom, aby mogli służyć w charakterze mostu, po którym siły niszczące czerwonych weszłyby na Zachód, czy też na zjednoczeniu dobrej woli narodów europejskich, stawiających opór przeciwko zniszczeniu cywilizacji zachodniej.

Nawet za oceanem sprawa Hiszpanii poruszyła zgromadzenie 75 kongresu w Waszyngtonie. Rząd Stanów Zjednoczonych zdecydował się złożyć obu izbom tekst prawa, które upoważnia Prezydenta do zakazu dostarczania broni na użytek stron walczących w bratobójczej wojnie hiszpańskiej. Zostanie również wzbroniony wywóz samolotów zamówionych w New Jersey przez czerwonych hiszpanów. Projekt prawa jednocześnie uważa za nielegalną wysyłkę broni i wszelkich materiałów wojennych przez inne państwa.

Dość dziwnie układają się stosunki dyplomatyczne hiszpańskie. W Sztokholmie np. pani Palencia, reprezentująca w Szwecji rząd madrycki czerwony, nie może się dostać do poselstwa, okupowanego przez przedstawiciela armii gen. Franco. Palencia na próżno domaga się interwencji władz sztokholmskich niezmiernie się denerwując tym, że musi mieszkać w hotelu, ale władze te wzruszają tylko ramionami, jako że poselstwu przysługuje przywilej eksterytorialności. Radzą tymczasem pani Palencia, aby była nieco cierpliwsza, zanim się wyjaśni całkowicie sytuacja w Hiszpanii.

Belgia jest na drodze do zerwania wszelkich stosunków z czerwonym rządem hiszpańskim z powodu zamordowania barona Borchgrave, sekretarza ambasady belgijskiej w Madrycie. W artykule zatytułowanym: „Mordercy“ dziennik „Gazette de Bruxelles“ domaga się od swego rządu, aby kazał szanować swoją godność narodową. „Métropole“ wręcz powiada, że Belgia powinna zerwać z rządem czerwonym w Hiszpanii. Również inne pisma belgijskie pobudzają rząd własny do energicznej akcji i gorszą się nie rozumiającą powolnością. Pod presją opinii publicznej i szerokiej kampanii prasowej rząd belgijski polecił przewodniczącemu senatu zwołać komisję specjalną. Jednocześnie sporządzona została nota, domagająca się od rządu madryckiego dokładnego śledztwa w sprawie tego morderstwa.

Tymczasem, mimo tych niepokojów polityczno-dyplomatycznych, jakoby w poszczególnych krajach sytuacja ekonomiczna zaczęła się poprawiać i to w sposób widoczny. Może jaśniejsze horyzonty ekonomiczne rozwijają ponurą niepewność i możliwości burzy.

Frab.

feljeton

Wu

Rozrywki pozabiurowe

Są na świecie ludzie tak bezwzględni, tak surowi, tak nie liczący się z czyimś prawem do odpoczynku i prywatnego życia, że poprostu pióro się wzdryga przed opisem ich wyczynów w stosunku do podwładnych, czy tylko w jakimkolwiek stopniu od nich uzależnionych nieszczęśników.

Oto świeżo zerwany kwiatek z tej smutnej niwy.

Gdzieś w jakimś urzędzie, jakiś mniej lub więcej miarodajny czynnik zażądał od personelu wykonania pewnej nadprogramowej pracy biurowej w terminie do dnia 15 stycznia.

Żądanie to wyrażone na piśmie zaopatrzył takim zdumiewającym komentarzem:

„Termin ten łatwy będzie do dotrzymania jeśli się weźmie pod uwagę, że zbliżające się święta dostarczą dostatecznego czasu, wolnego od zajęć normalnych“.

Z tego wynika, że ów pan chciał odebrać zaharowanym urzędnikom kilka dni świątecznych, które powinny być przeznaczone na wypoczynek i drobne domowe radości, wynikające choćby z tłuczenia orzechów pod choinką.

Autentyczny ten dokument ponury rzuciłby cień na pewnych panów, zajmujących w świecie naszej biurokracji dość

wybitne stanowisko, gdybyśmy nie mogli przeciwstawić mu z dumą i radością przykładu czegoś wręcz przeciwnego.

Oto w innej miejscowości inny czynnik miarodajny nie tylko nie wydziera swym podwładnym dnia świętego, ale w najpowszechniejszy nie pozwala im pracować dłużej niż do godziny trzeciej po południu.

I nie jest to żaden zdawkowy frazes, nie jest to papierowe rozporządzenie, którego wykonania nikt nie przestrzega.

Przeciwnie, czynnik sam pilnuje jego wykonania, sam tępi wszelkie nadużycia, jakie czasem na tym tle powstają.

Zdumieni przechodnie widzą często pana czynnika, jak znieścacka zajeżdża wieczorową porą pod lokale podporządkowanych mu urzędów. Wpada tam niespodzianie, by nakryć urzędników na gorącym uczynku odrabiania pozabiurówek.

Dobry zwierzchnik, dbały o wypoczynek swych pracowników, wbrew nim samym musi często uciekać się aż do ostrych monitów, gdy widzi, że tracą siły żywotne i rumieńce ślęcząc nad papierzyskami, zamiast oddawać się godziwej rozrywce, bądź też zatrudniać się miłą, niewyczerpującą lekturą.

Dochodzi do tego, że przytłapani w biurze po godzinach urzędnicy — na odgłos kroków czynnika w korytarzu, chodząc śpiesznie do szuflad księgi, wykazy, statystyki, wydobywają zaś karty, ping-pong, „chińczyka“, „czarnego Piotrusia“ itp. i nagle beztroskiej oddawać się poczynają zabawie.

Znany jest powszechnie fakt, że znaczny wódz przybywszy na inspekcję do pewnego urzędu, zastał przy jednym stole doborową partię bridża z udziałem czterech starszych panów. Dwaj młodzi praktykanci grali na podłodze w „kukso“. Uroczą siłą pomocniczą, platynowa panna Stefcia, siedząc na stole śpiewała „Ostatnią niedzielę“ z własnym akompaniamentem na liczydłach.

— Co państwo tu robicie? — zapytał groźnie wizytator.

— Rozrywamy się panie czynniku — odpowiedzieli chórem urzędnicy. — W domu nam za ciasno.

— No, dobrze już, dobrze — odparł na to czynnik. — Róbcie co chcecie i gdzie chcecie, byleście tylko nie pracowali w godzinach nieurzędowych. Tego tolerować nie będę. Odpoczynek zwiększa wydajność pracy, odpoczynek to grunt!

Po wyjściu zwierznika biurałsiści pochowali natychmiast przybory rozrywkowe i zabrali się do normalnego urzędowania.

A teraz rodzi się pytanie: czym wytłumaczyć oryginalne zachowanie się urzędników i ten ich niezdrowy głód pracy.

Czy chodzi tu o robienie na złość swemu władcy, czy też jest to może objaw masowego obłądu.

Po zbadaniu sprawy na miejscu doszliśmy do wniosku, że ani jedno, ani drugie.

Po prostu bezmiar obowiązków zleconych, nakazanych, poruczonych, przepisanych itp. nie da się załatwić w czasie urzędowym, wymaga co najmniej dwunastu, a nawet i szesnastu godzin pracy.

Powstaje tedy błędne koło, z którego jedynym wyjściem są „pozabiurowe rozrywki“.

W niczem to jednak nie zmniejsza zasług szlachetnego
czynnika.

On dba o swych pracowników, pilnuje nawet ich wypo-
czynku osobiście, a że oni nie potrafią z tego skorzystać, to
już nie jego wina.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU PRAC. SAM. TERYT.

W sprawie świadectw miejsca pochodzenia

Wskazywaliśmy już niejednokrotnie na tym miejscu na nieprawne zarządzenia miejscowych władz nadzorczych, ograniczające swobodę gmin w dziedzinie zakupu niektórych druków, a w szczególności druków na świadectwa miejsca pochodzenia zwierząt, ustanowione rozporządzeniem Ministra Rolnictwa z dn. 22 marca 1928 r. (Dz. Ust. nr 42 poz. 408), które to zarządzenia zmuszające zarządy gminne do zakupu tych druków za pośrednictwem wydziałów powiatowych lub w miejscach z urzędu wskazanych, narażają gminy na niczem nie uzasadnione wydatki z powodu narzucenia im bezprzykładnie wysokich cen za te druk.

O tych jaskrawo rażących faktach pisaliśmy szczegółowo w nr 8 „Pracownika Samorządowego“ z dn. 1 maja 1936 licząc na to, że uwagi nasze w tej mierze przyczynią się do zaniechania tych niewłaściwych ze szkoda dla interesów gminy praktyk.

Niestety, musimy stwierdzić, że druki świadectw miejsca pochodzenia zwierząt cieszą się w dalszym ciągu w niektórych powiatach i województwach szczególnym zainteresowaniem władz nadzorczych, przeciwko czemu nie by gminy nie miały, gdyby monopolizowanie z urzędu (żadnymi przepisami nie przewidziane) dostaw tych druków na poszczególnych terenach administracyjnych nie godziło w interesy tychże gmin, tj. gdyby pośrednictwo władz nadzorczych dawało w rezultacie druki tań-

sze od nabywanych w wolnym handlu. A ponieważ jest przeciwnie — słusznie przeto gminy bronią się od tego rodzaju opieki, zmuszającej je do dźwignia haraczu, żadnym prawem ani względami celowości nie usprawiedliwionego.

Bolączkę tę poruszamy ponownie, ponieważ ją potęguje działanie niestrudzonego polipa biurokratycznego, będącego jak zwykle wrogiem tego wszystkiego, co idzie w kierunku uproszczenia i usprawnienia funkcji administracyjnych życia publicznego.

Mamy oto do zanotowania świeży tego rodzaju fakt.

Jedno z województw wydało zarządzenie, aby zarządy gmin wiejskich i miejskich zakupywały świadectwa miejsca pochodzenia zwierząt w jedynie wskazanej firmie prywatnej w miejscu siedziby województwa, po cenach, które w porównaniu z cenami tychże druków w Składnicy Związku Prac. Sam. Teryt. są o 20% droższe. Nie dość na tym. Każdy z tych druków musi być ostemplowany pieczęcią wydziału powiatowego. Według zaś przybliżonego obliczenia wydziały powiatowe będą musiały przyłożyć około 1½ miliona pieczęci w ciągu roku oraz prowadzić ewidencję dostarczanych gminom druków i utrzymywać rozrachunki z przygotowującą te druki drukarnią.

Zadanie to chyba nie nazbyt celowe i nie wiadomo komu i jaki pożytek z tego przynoszące?

Czas by jednak już było wyjść z błędnego koła rozrastającego biurokratyzmu na drogę normalnego funkcjonowania administracji, liczącego się bardziej niż dotychczas z ekonomią pracy i środków.

Zanim więc w tej mierze nastąpią oficjalne wyjaśnienia czynników normujących, uważamy za konieczne wskazać, że zarządy gminne wydające świadectwa miejsca pochodzenia zwierząt mają pełne nieskrępowane prawo bezpośredniego zakupu odnośnych druków według swego uznania, przestrzegając tylko, aby druki te były odpowiednio wykonane. Pod tym względem Składnica Związku Prac. Sam. Teryt. daje zawsze pełną gwarancję.

Powiatowe zebrania sprawozdawcze

Centralny Zarząd komunikuje, że w roku bież. powiatowe zebrania sprawozdawcze odbędą się w miesiącu lutym.

Termin zebrania zostanie ustalony po otrzymaniu okólnika Centralnego Zarządu. Druki budżetów oddziałów będą wysłane do dnia 25 stycznia r. b.

Do czasu otrzymania wspomnianego okólnika nie należy zwoływać zebrań powiatowych. Należy natomiast należycie przygotować się do ich odbycia, opracować sprawozdanie z działalności i finansowe oraz budżety na rok 1937 i zaprosić oddziałową komisję rewizyjną do skontrolowania gospodarki oddziału.

Nadzór weterynaryjny w świetle obowiązujących przepisów

W celu uczynienia zadość potrzebie dostarczenia źródeł informacyjnych i wskazówek z dziedziny nadzoru weterynaryjnego do użytku codziennego Zarządów gminnych, organów nadzoru oraz rolników i hodowców wydana została nakładem Związku Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego broszura pt.

Nadzór weterynaryjny w świetle obowiązujących przepisów

Broszura powyższa zawiera informacje w ramach przepisów, ujęte w 12 częściach, a mianowicie:

- w cz. I — o nadzorze weterynaryjnym w ogólności,
- w cz. II — o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych,
- w cz. III — o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa,
- w cz. IV — o świad. miejsca pochodzenia zwierząt,
- w cz. V — o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody i owiec,

- w cz. VI — o nadzorze nad hodowlą koni,
- w cz. VII — o zarobkowym leczeniu i trzebieniu zwierząt,
- w cz. VIII — o ochronie zwierząt,
- w cz. IX — o zawodowym kuciu koni,
- w cz. X — zestawienie czynności ciążących na Zarządach gminnych,
- w cz. XI — wykaz ważniejszych ustaw i rozporządzeń,
- w cz. XII — wzory pism, zaświadczeń urzędowych itp.

Broszura zawiera 61 stron druku w oprawie skoroszytowej. Cena 1 egz. bez kosztów przesyłki wynosi zł 1.50.

Przy zamówieniu ponad 10 egz. kosztów przesyłki nie doliczamy. Zamówienia skuteczniamy: 1) po wpłaceniu do PKO na konto Nr 4601 kwoty zł 1.80 (zł 1.50 za książkę i 30 gr koszty przesyłki) lub 2) za pobraniem pocztowym zł 2.50 (zł 1.50 za książkę i zł 1 — na koszty przesyłki).

Najnowsze druki dla związków samorządowych

Składnica Związku Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego (Warszawa, Al. Jerozolimska 85), przygotowała nowe aktualne druki dla gmin wiejskich i miejskich oraz powiatowych związków samorządowych, a mianowicie:

- 1) Regulamin stwierdzania przyczyn zgonu, opracowany na podstawie § 14 rozp. Min. Opieki Społ. z dn. 30.11.1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 13 poz. 103 z 1934 r.).
- 2) Druki dla urzędów stanu cywilnego w woj. poznańskim i pomorskim, wydane zgodnie z zarządzeniem Min. Spraw Wewn. (Dz. Urz. Min. Spraw Wewn. Nr 23 poz. 164 z 1936 r.) oraz inne druki, przystosowane do wymagań obowiązującego w tych woj. ustawodawstwa.
- 3) Druki szarwarkowe dla gmin wiejskich i miejskich, opracowane przez komisję do usprawnienia biurowości samo-

ządowej przy Zw. Zaw. Prac. Sam. Ter., jako niezbędne przy wykonywaniu ustawy z dnia 26.3.1935 r. o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne i przepisów na jej podstawie wydanych.

- 4) Statut Spółki Drogowej wraz z rozkładem opłat obowiązujących od członków Spółki wg zaktualizowanego wzoru do § 2 rozp. Min. Rob. Publ. z dnia 8.11.1921 r. (Dz. U. R. P. Nr 5 poz. 33 z 1922 r.).

- 5) Druki dla Powiatowych Zarządów Drogowych z zakresu administracji drogowej w powiecie i nadzoru nad drogami gminnymi.

- 6) Księgi i druki kontroli uboju rytualnego wg wzorów rozp. Min. Rolnictwa i Ref. Roln. z dn. 26.8.1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 70 poz. 504).

Druki świadectw miejsca pochodzenia zwierząt według wzoru (Nr 1) ustalonego rozp. Ministra Rolnictwa z dnia 22.3.1928 r. (Dz. U. R. P. Nr 42, poz. 408) w zeszytach po 100 szt. z przesnurowaniem w cenie po 80 gr za 1 zeszyt dostarcza Zarząd Gmin Wiejskich i Miejskich SKŁADNICA ZWIĄZKU ZAW. PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO R. P., WARSZAWA, AL. JEROLIMSKA Nr 85, TEL. Nr 726-21.

Wzmożenie akcji tworzenia gminnych bibliotek publicznych

W ciągu ostatnich tygodni zapadły uchwały rad gminnych pow. płońskiego o utworzeniu gminnych bibliotek publicznych. Uchwały te powzięto w porozumieniu z samorządem powiatowym który podjęta przez gminy akcję w całości popiera.

Inicjatorzy utworzenia bibliotek gminnych opracowują plan sieci kompletów dla gromad, uwzględniając w pierwszym rzędzie miejscowości i osiedla najbar-

ziej pod względem czytelnictwa zaniedbane.

Rady gminne uchwały jednocześnie kredyty na zakup książek do wspomnianych bibliotek.

Biblioteka gm. Kosów, pow. sokołowskiego, wzrosła już do 650 książek. W ciągu 8 miesięcy roku ub., biblioteka powyższa, licząc 596 książek, miała 2.300

wypożyczeń, czyli w ciągu 8 miesięcy przypada 4 wypożyczenia na 1 książkę.

Biblioteka gm. Grodziec, pow. będzińskiego, założona w r. 1929 z inicjatywy ówczesnego sekretarza, a obecnego wójta — kol. Br. Imiołczyka, liczy obecnie 1.012 książek. Na powiększenie księgozbioru przeznaczono w budżecie na rok 1936/37 — 200 zł.

Gmina Wiskitno, pow. łódzkiego, przeznaczyła roczny dochód z 6 morgów ziemi w sumie zł 300 na koszty utrzymania gminej biblioteki.

W gm. Strzałków z siedzibą w Liskowie, pow. kaliskiego, została utworzona z inicjatywy sekretarza gminy kol. Zygmunta Gadzinowskiego gminna biblioteka składająca się z 5 kompletów dla gromad.

Na zakup książek gmina przeznaczyła odpowiednią kwotę, oraz miejscowe społeczeństwo złożyło znaczne ofiary.

Na powiększenie księgozbioru przewidziano w budżecie na rok 1937/38 — 250 zł.

Zarząd gm. Białobrzegi, pow. łukowskiego, wkrótce uruchomi gminną bibliotekę publiczną. W tej chwili posiada już 300 tomów. Po zakończeniu oprawiania i skatalogowaniu książek, nastąpi otwarcie biblioteki. Na podkreślenie zasługuje ofiarność społeczeństwa na powyższy cel, zarówno w gotówce jak i w książkach.

Dnia 5 grudnia 1936 r. zapadła uchwała Rady gminnej gm. Rząśnia, pow. radomskiego, o utworzeniu gminnej biblioteki publicznej. Akcja organizacji biblioteki spoczywa w rękach sekretarza gminy kol. Michała Jasińskiego i p. Jerzego Gogolewskiego, gminnego referenta oświaty pozaszkolnej.

Centralny Zarząd Z. Z. P. S. T. prosi o powiadomienie o każdym wypadku utworzenia gminnych bibliotek.

Odnaczenie Krzyżem Zasługi.

Brązowym Krzyżem Zasługi odznaczony został kol. Franciszek Kordus — sekretarz zarządu gminnego z Nekli, wiceprezes śródzkiego oddziału powiatowego Z. P. S. T.

W dniu 11 listopada 1936 r. kol. Kordus udekorowany został Krzyżem Zasługi przez p. wojewodę poznańskiego.

Kalendarz-informator na rok 1937.

Centralny Zarząd rozpoczął już wysyłkę kalendarza-informatora na rok 1937.

Kalendarz otrzymają w drugiej połowie stycznia r. b. wszystkie te oddziały, których Zarządy nadesłały zapotrzebowanie.

Zarządy oddziałów wręczą kalendarz członkom Związku, opłacającym składkę. Członkowie nieopłacający składek — otrzymają kalendarz dopiero po wpłaceniu składek bieżących.

Powoli wychodzi szydło z worka

Rozeszła się dosyć rewelacyjna pogłoska, że p. mgr Józef Banaś, inspektor samorządu gminnego z Mościsk, ma otrzymać posadę w Związku Gmin Wiejskich.

Nazwisko pana inspektora z Mościsk, jest już znane ogółowi pracowników samorządowych z jego odezwy, jaką w imieniu komitetu organizacyjnego sekcji inspektorów przy Związku Gmin Wiejskich rozesał do wszystkich inspektorów i sekretarzy gminnych.

Jakkolwiek odezwa ta całkowicie chybiła celu, zaś w ruchu zawodowym całkowicie zdepopularyzowała osobę p. Banasia z Mościsk, to jednak pogłoskę o jego przejściu na posadę do Związku Gmin Wiejskich, notujemy przede wszystkim z obowiązku dziennikarskiego a poza tym dlatego, że rzuca to pewne światło na jego ożywioną i nie pozabawioną zapaleczywością akcję w komitecie org. sekcji inspek. przy Z. G. W.

Gminy wiejskie miały by w tej chwili słuszny powód dręczyć się pytaniem, kto teraz z kolei, spośród członków „komitetu organizacyjnego“, przejdzie na posadę do Zw. Gmin Wiejskich i czy przypadkiem nie znajdą się tam oni wszyscy, bo, jak na sekcję inspektorów, jest ich w ogóle za mało, a na personel biura Z. G. W. jest ich o wiele za dużo.

Uchwały Zarządu Opczyńskiego Oddziału Z. P. S. T.

Pracownicy samorządowi nie pozwolą rozluźnić łączącej ich spójni

Ogół sekretarzy gminnych pow. opoczyńskiego otrzymał w końcu listopada r. ub. od komitetu organizacyjnego sekcji inspektorów samorządu gminnego przy Z. G. W. odezwę, skierowaną do wszystkich inspektorów samorz. gminnego. Odezwę podpisał za komitet organizacyjny sekcji inspektorów sam. gmin. przy Z. G. W. p. mgr Józef Banaś.

W jakim celu odezwa ta została rozesełana do ogółu sekretarzy gminnych nie wiemy, boć przecież nie do nich jest skierowana, ale z treści tej odezwy widać wyraźnie chęć podważenia zaufania ogółu sekretarzy gminnych do swych Centralnych Władz Związkowych.

Poza tym wysyłając tę odezwę, autorzy jej liczyli może, że odezwa ta sprawi taki „cud“, jaki miał miejsce w Mościskach, gdzie pracownicy samorządu gminnego uznali należenie do swej organizacji zawodowej za szkodliwe i jednogłośnie postanowili wystąpić ze Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P.

„Dobre“ intencje komitetu organizacyjnego sekcji inspektorów samorządu gminnego, chybiły celu.

Zarząd oddziału powiatowego Zw. Zawodowego Prac. Sam. Teryt. w Opczynie na posiedzeniu w dniu 15.12.1936 r. zastanawiając się nad całokształtem stosunku Zw. Gmin Wiejskich do Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt. doszedł do następujących wniosków:

1) wiadomem jest ogółowi pracowników samorządu terytorialnego, a szczególnie pracownikom samorządu gminnego, że w okresie organizacji Z. G. W., tenże korzystał z pomocy finansowej Związku Pracowników Administracji Gminnej i, że stosunek tego Związku do Z. G. W. był jak najlepszy;

2) jeżeli obecne władze Z. G. W. mają dobre chęci współpracy z pracownikami gmin wiejskich przez umożliwienie

im możliwości brania udziału w zjazdach Z. G. W., to o ile statut Z. G. W. tego nieprzewiduje, to nie ma przeszkód, aby statut odpowiednio uzupełnić przez wstawienie artykułu, który by umożliwił powoływanie pracowników gminnych na zjazdy Z. G. W.

Nie widzimy natomiast potrzeby, do „naprawienia“ tych rozluźnień, organizowania przy Z. G. W. aż specjalnej sekcji inspektorów samorządu gminnego;

3) nie posadzamy obecnego prezesa Z. G. W. dra Polakiewicza o chęci rozbicia naszego Związku, lecz opierając się na kursujących, w swoim czasie, wiadomościach co do działalności p. dra Polakiewicza w Związku Młodzieży Wiejskiej — obawy takie same się nasuwają;

4) Centralny Zarząd Z. P. S. T. to nie jest grupka osób „rządzących przejściowo“, lecz jest to zespół ludzi obdarzonych zaufaniem tysięcy pracowników samorządu terytorialnego, powołanych przez walne zjazdy Związku.

Dla osób stojących na czele Z. Z. P. S. T., a szczególnie dla kol. kol. Filipskiego i Pacholczyka, oprócz słów uznania i wdzięczności za ich pracę dla dobra Związku, żadnych zastrzeżeń ogół pracowników samorządowych nie ma.

Stwierdzić też musimy, że na czele Z. G. W. nie stoi również jakiś „żelazny“ Zarząd, lecz taksamo stoją ludzie śmiertelnicy, którzy mogą być z tych stanowisk odwoływani i powoływani na nowo;

5) stwierdzamy, że uznanie dla pracy dla danej organizacji, w tym wypadku dla Z. G. W., winno wyjść z dołu, od tych, którzy płacą składki na rzecz tej organizacji i dla których organizacja winna pracować. W danym wypadku mamy zjawisko nie normalne. Szereg gmin wiejskich do Z. G. W. dotychczas

nie należy. Są gminy, które ze Związku wystąpiły, nie mogąc widocznie dopatrzeć się wielkiej pracy Z. G. W. dla dobra gmin. Z gmin należących do Z. G. W., lwia część nie opłaca składek, a w każdym razie zalega z wpłacaniem składek;

6) co się tyczy potrącania składek członkowskich od pracowników samorządu terytorialnego, to składki te od szeregu lat, na podstawie uchwał walnych zjazdów w Warszawie i powiatowych, są potrącane za zgodą zainteresowanych pracowników, członków Związku co miesiąc, przy wypłacie poborów. Taki system regulowania składek stosujemy nie tylko do składek członkowskich, ale i do innych, jak: na FON, pomoc zimowa dla bezrobotnych i inne;

7) w utworzeniu sekcji inspektorów samorządu gminnego przy Z. G. W. widzimy jedynie chęci rozbicia spójności Z. Z. P. S. T. Związek nasz przetrwał już różne wstrząsy i nie zarysował się, to i nadal pozostanie twardy i mocny. Mogą odpaść tylko ci, którzy chcą wprowadzać fermenty;

8) współczujemy kolegom pracownikom gminnym z pow. mościckiego, którzy tak jednomyślnie, dobrowolnie, musieli wystąpić z własnego Związku Zawodowego.

Może mają zamiar zainicjować utworzenie przy Z. G. W. sekcji sekretarzy gminnych? Szcześć im Boże. O mieszkańcach pow. mościcka istnieje pewne powiedzonko. Dalecy jesteście od mnieman, aby powiedzonko to można było zastosować do p. p. sekretarzy gminnych tego powiatu, którzy podpisali oświadczenie;

9) prosimy Z. G. W., a także wszystkie sekcje, które będą przy tym Związku organizowane, aby nie zarzucały ogółu pracowników gminnych swymi okólnikami, o treści podobnej do okólni-

ka wspomnianego na wstępie, gdyż jesteśmy ludźmi pracy pozytywnej, pracy zjednoczenia wśród szerokich mas ludności i na czytanie okólników, które starają się wprowadzać nieład i dezorganizację, czasu ani chęci nie mamy.

Jesteśmy zawsze gotowi pracować i współdziałać z innymi dla dobra gmin wiejskich i ludności tych gmin. Każde jednak wystąpienie, zmierzające do rozbicia naszej organizacji zawodowej, uważać będziemy za chęć rozluźnienia spójni łączącej cały ogół pracowników samorządu terytorialnego i na wystąpienia takie w odpowiedni sposób odpowiadamy.

V.-prezes oddz. pow. Z. Z. P. S. T.
L. Nowak

Sekretarz: L. Janiszewski

Z HRUBIESZOWA



Uczestnicy konferencji rejonowej w pow. Hrubieszowskim. W środku prezes oddziału kol. insp. S. Witkowski

Oddział hrubieszowski wprowadził rejonowe konferencje, na których omawiane są sprawy zawodowe i organizacyjne. Do takiego jednego rejonu konferencyjnego należą pracownicy 3—4 sąsiadujących ze sobą gmin. Konferencje takie, o ile wytrzymają próbę życia, a sądzimy że tak, mogą mieć zastosowanie i w wielu innych oddziałach.

Z HORODENKI

Kol. W. Śnieżko-Blocki sekretarz wydziału powiatowego i prezes oddziału w Horodence przeniósł się na stanowisko sekretarza wydziału powiatowego do Dubna. W związku z tym otrzymaliśmy od Zarządu oddziału horodeńskiego list, treści następującej:

„Kol. Witold Śnieżko-Blocki był pierwszym prezesem oddziału horodeńskiego. Dzięki jego inicjatywie i autorytetowi, jakim cieszył się wśród kolegów pra-

cowników samorządowych w powiecie horodeńskim, praca związkowa samorządowców została postawiona na właściwym poziomie. Z jego inicjatywy na walnym zgromadzeniu członków, jakie odbyło się dnia 27.9.1936 r. między innymi przy uchwalaniu budżetu na rok 1936/37 powstał przy tut. oddziale specjalny fundusz poż.-zapomogowy. Na ten cel walne zebranie dla zapoczątkowania postanowiło jednogłośnie uchwalić i wstawić do budżetu kwotę 160 zł, na którą złoży się dochód z dobrowolnego opodatkowania się wszystkich kolegów należących do Związku. Składki te są wzrotne. Na tymże walnym zebraniu kol. Witold Śnieżko-Blocki został wybrany delegatem na XXII Zgromadzenie Delegatów Z. P. S. T. w Warszawie.

Prezes kol. Witold Śnieżko-Blocki cieszył się wielkim zaufaniem u wszystkich członków oddziału i dlatego oddział horodeński traci kolegę, który dużo zdziałał, tak na polu pracy samorządowej jak i na polu cichej, a skutecznej obrony praw pracownika samorządowego.

Zegnając kol. Blockiego pragniemy za pośrednictwem „Pracownika Samorzą-

dowego, złożyć mu gorące podziękowanie za usilną pracę oraz pragniemy go zapewnić, że to co powstało dzięki jego



Kol. Witold Śnieżko-Blocki

inicjatywie w tut. oddziale będziemy kontynuować dalej, by osiągnięty przy jego wielkiej pomocy i pracy dorobek nie został zmarnowany.

Sekretarz:
B. Haber

Wiceprezes:
W. Wiśniewski.

KOMUNIKATY MIESIĘCZNE

Oddział lubelski.

Pierwszy komunikat Zarządu oddziału lubelskiego zawiera 15 punktów. W punkcie 4 zawiera następującą uchwałę rady gminnej w Jastkowie powziętej w dn. 18.11.1936 r.:

„Rada gminna w Jastkowie, po wysłuchaniu petycji pracowników, wychodząc z założenia, że od szeregu lat budżet gminy jest zamykany nadwyżką, do czego w dużej mierze przyczyniają się pracownicy, jednomyślnie postanowiła podatku specjalnego od pracowników w roku budżetowym 1937/38 nie pobierać“.

Poza tym komunikat zawiera wiele informacyjnego materiału.

Oddział bialski.

Zarząd oddziału bialskiego w pierwszym komunikacie z dn. 31.12.1936 r. kładzie silny nacisk na płaćenie składek, zwraca uwagę na rolę funduszu pośmiertnego, wzywa do terminowego płaćenia składek emerytalnych, informuje o KKS. i zaleca członkom Związku kompletowanie dokumentów służbowych.

Oddział śniatyński.

W komunikacie nr 1 z dn. 30.12.1936 r. Zarząd oddziału najwięcej uwagi poświęca sprawom: sposobu i terminowo-

ści płaćenia składek, dokształcania i funduszu pośmiertnego.

Oddział lubaczowski.

Zarząd oddziału zapowiadając wydawanie komunikatów informuje o składzie Zarządu oddziału, o współpracy z nauczycielstwem, uproszczeniu biurowości, zachęcając do wyjednania kredytów na dokształcanie.

Następujące Zarządy oddziałów nadesłały komunikaty: Świeciański nr 5, włocławski nr 2 (z programem 5-dniowego kursu), szczuczyński nr 5, kosowski (Polesie) nr 4, biłgorajski nr 2.

Wydawanie miesięcznych komunikatów obowiązuje Zarządy wszystkich oddziałów.

Odpisy komunikatów należy nadsyłać do Centralnego Zarządu.

**Składajcie ofiary
na pomoc zimową
bezrobotnym**

Z organizacyjno - wyjazdowych wrażeń

Na marginesie najbardziej interesujących wyjazdów niepoślednie miejsce zajmuje hotel. Instytucja wywodząca się z gospód i zajazdów, aż po dzisiejsze „Europy“, „Bristole“ i „Polonie“. W pamięci mam taki przewodnik po hotelach w Polsce. Nie radzę jednak sprawdzać go czytelnikowi na sobie, gdyż jest to czasem dość przykre.

W dzisiejszych moich wrażeniach chcę naszkicować kontury kilku różnych hoteli w małych miasteczkach. Np. olbrzymi napis „Hotel Continental“, a wewnątrz... pojęcie czystości nie istniało nigdy. Więc mówię: „proszę mi dać czystą pościel“. Nie ma — słyszę odpowiedź. To nie będę nocował. To nie. Innego hotelu w miasteczku nie ma, a tu noc. Skoro kategorycznie postawiłem sprawę, a pościeli czystej nie dostaję — muszę iść. Nocuję na posterunku P. P.

W mieście D. Izba. Cztery łóżka stoją obok siebie. Jedno z brzoza dla mnie. Reszta dla właścicieli. Przy regulowaniu rachunku, ma miejsce następująca rozmowa:

- Ile płacę?
- A ile płaci się w Warszawie?
- W gorszym hotelu mniej, w lepszym więcej.
- Proszę dać 10 zł.
- Ogromnie drogo jak na taki hotel.
- Mógł pan nocować w Warszawie.
- Racja.

W miejscowości L.
— Jest jedno wolne łóżko w pokoju mojego „dziecka“ — mówi właściciel.

Biorę pokój dziecka i śpię. Rano na drugim łóżku widzę to „dziecko“, które samo mogło już mieć kilkoro dzieci. A ja obawiałem się płaczu.

W mieście B. Jest pokój hotelowy o trzech łóżkach. Muszę być przygotowany na to, że w nocy, ktoś też zażąda noclegu. Rzeczywiście. Budzę się, gdy babka rodu, zdejmując już coś czwartą pelerynę. Zasnąłem, nie doliczywszy się ilości garderoby.

Spałem też w karczmie, w środkowej izbie, przez którą przechodzono do następnego pokoju karcianego, czynnego całą noc i jeszcze do jednego, gdzie piwo toczono do rana. Nie okradziono mnie jednak.

W przemysłowym grodzie T. jest duży hotel, lecz wolny jest tylko jeden pokój na poddaszu. Wolny, gdyż przed paroma miesiącami powiesił się jakiś pesymista, o czym lojalnie opowiada hotelarz. Odda nawet za niską cenę ów pokój, by się przekonać, czy nie straszy. Sam wypróbować nie chce. Albo uczucie strachu jest mi obce, albo — co było robić. Zainstalowałem się w samobójczej izdebce. Spałem świetnie jak nigdy i jak nigdy nie mi się nie śniło.

Przyjechałem tam znów po pewnym czasie. Nie poznano mnie. Lecz zasłyszalem, że moje nozwicko, służyło na stwierdzenie, że tam nie straszy.

Są też hotele, gdzie mieszkają same „lepsze goście“. Przeglądam książkę meldunkową. Był tam komornik raz na

kwartał, było kilku handlarzy trzody chlewnej z racji dużego jarmarku. No i ja. Wpisałem się do tej książki nieczytelnie, a w rubryce zawód, wykaligrafowałem: znużony społecznik. Przynajmniej na dłuższe lata będzie reklama dla hotelu, że „lepszy gość“ był też; będą też domysły na temat zawodu.

Są również pokoje hotelowe, w których nie ma okien albo wchodzi się po drabinie, którą zabierają, by gość z chemią nie uciekł. I broń Boże wówczas pożaru. Również bywa i trzeba mieć specjalną „żyłkę“, by to na sobie wypróbować. Gdy w miasteczku jest kilka hoteli, pasażer grymasi, wybiera. Gdy jest jeden, choćby najgorszy, oddycha z ulgą. Taką widać jest natura ludzka.

Jeżeli szło o ocenę hoteli, to: w poznańskim i pomorskim, jest co najmniej trzy hotele w każdym mieście. Z zewnątrz i wewnątrz miłe.

W Małopolsce przeciętnie jeden hotel przywoity przypada na miasteczko.

W wojew. centralnych przeważnie po jednym hotelu, lecz nie utrzymywanych na należytych poziomach.

Natomiast „zatrzesienie“ hoteli jest w miasteczkach kresowych. Lecz hotele te utrzymywane są niechlujnie i prymitywnie.

Piszę to na pół godziny przed wyjazdem do miasta B., gdzie jutro znajdę się w hotelu Ritza. Nazwa paryska, ceny też.

Lecz jeśli mi się nie podoba, „dlaczego nie nocuję w Warszawie“, Dlaczego? Sam się dziwię.

J. Z.

Z DZIAŁALNOŚCI ZW. STOW. PRAC. SAM. WOJ.

Ze Związku Stowarzyszeń Prac. Sam. Wojew.

Komunikaty.

W ostatnich dniach grudnia 1936 r. wysłano memoriał do Ministerstwa Spr. Wewn. w sprawie przywrócenia do służby czynnej pracowników PWZK., zatrudnionych w swoim czasie w b. Zakładzie Ubezpieczeń od Wypadków w Rolnictwie przy starostwie krajowym.

Do Rady Naczelnej Z. P. S. w Warszawie zwrócono się o poczynienie starań u miarodajnych czynników w sprawie przeprowadzenia akcji odciążeniowej wśród pracowników samorządowych według zasad, stosowanych w odniesieniu do funkcjonariuszów państwowych.

Posiedzenie Wydziału Wykonawczego Zarządu Związku.

Posiedzenie Wydz. Wykonawczego odbyło się w dniu 16 grudnia 1936 r. pod przewodnictwem prezesa B. Bederskiego i poświęcone było głównie sprawie zorganizowania zjazdu przedstawicieli organizacji pracowników samorządu terytorialnego zachodnich województw.

W nawiązaniu do tego zagadnienia omówiono również kwestię zwołania kon-

ferencji przedstawicieli urzędników izb rolniczych celem zajęcia stanowiska do projektowanego rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych o prawach i obowiązkach pracowników wymienionego samorządu gospodarczego. Konferencję tę postanowiono zwołać po ujawnieniu ostatecznego projektu.

Poza tym przyjęto do wiadomości szereg komunikatów sekretariatu, omówiono aktualne zagadnienia zawodowe i organizacyjne.

Konferencja międzyorganizacyjna.

W dniu 21 grudnia 1936 r. odbyła się konferencja przedstawicieli miejscowych organizacji pracowników samo-

rzędu terytorialnego dla omówienia sprawy technicznego zorganizowania i przeprowadzenia zjazdu przedstawicieli organizacji pracowników samorządowych w dniu 10.1.1937 r. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele Związku Stowarzyszeń Pracowników Samorządu Wojewódzkiego w osobach prezesa B. Bederskiego, sekretarza Zgóreckiego i skarbnika Małeckiego, prezes Związku Urzędników Miejskich m. Poznania kol. Gaertner, oraz prezes oddziału poznańskiego Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego kol. Józef Kawa.

Pomiędzy innymi uzgodniono program zjazdu, dokonano podziału referatów, ustalono listę uczestników i załatwiono różne formalności związane z tą sprawą.

Ze Stow. Urzędników Poznańskiego Sam. Woj.

Walne Zebranie Delegatów.

Walne Zebranie Delegatów Stowarzyszenia odbędzie się w dniu 31 stycznia 1937 r. w sali sejmikowej starostwa krajowego w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 29. Prawo uczestniczenia w zebraniu delegatów mają delegaci poszczególnych

kół Stowarzyszenia, przewodniczący wydziałów kół i mężowie zaufania Stowarzyszenia.

Program Walnego Zebrania Delegatów Stowarzyszenia przedstawia się następująco:

I. Godz. 9 — nabożeństwo w kościele św. Kazimierza w Poznaniu (śródka —

Zakład Głuchoniemych — ul. Bydgoska 4-a). Po nabożeństwie śniadanie w sali jadalnej Zakładu Głuchoniemych (koszty śniadania ponoszą uczestnicy).

II. 1. Godz. 11.30 — Zagajenie Walnego Zebrania Delegatów przez prezesa Stowarzyszenia oraz zatwierdzenie porządku obrad.

2. Przyjęcie do wiadomości protokołu Walnego Zebrania Delegatów Stowarzyszenia, odbytego w dniu 9.2.1936 r.

3. Wybór prezydium Walnego Zebrania Delegatów.

4. Przemówienie przedstawicieli władz i organizacji.

5. Wybory komisji:

- a) mandatowej,
- b) wniosków,
- c) statutowo-regulaminowej,
- d) finansowo-budżetowej,
- e) matki.

6. Sprawozdania roczne:

- a) sekretarza,
- b) bibliotekarza,
- c) skarbnika,
- d) Komisji Rewizyjnej.

7. Godz. 13—15 — obrady komisji.

8. Sprawozdanie komisji mandatowej.

9. Dyskusja nad sprawozdaniami i po-
wzięcie uchwał w sprawie udzielenia
absolutorium.

10. Rozpatrzenie wniosków zakwalifi-
kowanych przez komisję.

11. Uchwalenie budżetu Stowarzysze-
nia na 1937 r.

12. Uzupełniające wybory członków
Zarządu, wybory członków Komisji Re-
wizyjnej i Komisji Rozjemczej, oraz de-
legatów do Związku Stowarzyszeń Pra-
cowników Samorządu Wojewódzkiego.

13. Wnioski bez uchwał.

14. Wolne głosy.

15. Zamknięcie Walnego Zebrania De-
legatów.

Posiedzenia Zarządu Stowarz.

W dniach 13 i 29 grudnia 1936 r. od-
były się posiedzenia Zarządu Stowarzy-
szenia pod przewodnictwem prezesa A.
Małeckiego. Po załatwieniu formalności
wstępnych i zatwierdzeniu przyjęć no-
wych członków, rozpatrywano sprawy,
mające związek z walnym zebraniem
delegatów Stowarzyszenia, którego od-
bycie ustalono na dzień 31 stycznia 1937
roku.

Jako przedstawicieli Zarządu do po-
szczególnych komisji na walne zebranie
delegatów Stowarzyszenia ustalono:

a) do komisji mandatowej: pp. dr
Bielawskiego i Zychskiego;

b) do komisji wniosków: pp. Werca i
Plenzlerównę;

c) do komisji statutowo-regulamino-
wej: pp. Zgóreckiego i Bartkowiaka;

d) do komisji budżetowo-finansowej:
pp. Małeckiego i Olszewskiego;

e) do komisji-matki: pp. Genrnera i
Labijską.

Na podstawie § 39 statutu Stowarzy-
szenia wylosowano następujących człon-
ków Zarządu, którzy w tym roku ustę-
pują: Małecki Antoni, dr Bielawski O-
skar, Bergner Alojzy, Plenzlerówna He-
lena, Krzyżaniak Stefan.

Projekty budżetów Stow. uchwalono
w dochodach i rozchodach jak nastę-
puje:

- 1) główny budżet 19.745 zł,
- 2) komisji gospodarczej 7.840 zł,
- 3) funduszu pożyczkowego im. L. Be-
galego 2.080 zł,
- 4) funduszu domu wypoczynkowego
390 zł,
- 5) klubu sportowego 700 zł.

Z kolei rozpatrywano przedłożone
przez Prezydium Zarządu nowe regula-

miny komisji i uchwalono je w myśl
przedłożenia z drobnymi poprawkami.

Poza już istniejącymi komisjami u-
chwalono utworzyć komisję dla spraw
służby pielęgnarskiej, aby i tej katego-
rii członków dać możliwość skuteczniej-
szej, jak dotąd, obrony ich spraw zawo-
dowych.

Wreszcie rozpatrzono i załatwiono
szereg wniosków i różną korespondencję
oraz sprawy natury finansowej i admi-
nistracyjnej.

Gwiazdka Stowarzyszenia dla ubogich.

W dniu 23 grudnia 1936 r. urządziło
Stowarzyszenie uroczystość gwiazdkową
dla części ubogich m. Poznania. W uro-
czystości uczestniczył p. naczelnik Mu-
sielak w zastępstwie p. starosty krajo-
wego Begalego. Przemówienie okolicz-
nościowe wygłosił prezes Małecki. Przy
oświetlonej choince odśpiewano kilka
kolend poczem obdarowano około 40
rodzin, które otrzymały ciepłą odzież,
środki żywnościowe itd.

Wartość rozdanych przedmiotów wy-
nosiła około 600 zł i została pokryta w
części subwencją Stowarzyszenia, a re-
szta składała się z darów szeregu firm
poznanskich.

Owińska.

W dniu 19.12.1936 r. odbyło się ple-
narne zebranie koła w Owińskich z u-
działem prezesa A. Małeckiego z Pozna-
nia. W zebraniu wziął udział p. dyrektor
dr Węciewicz.

Referat o sprawach organizacyjnych
i zawodowych wygłosił prezes Małecki.

Po zebraniu odbyła się akademicka
ku czci ks. Piotra Skargi.

Poradnik prawny

Ubezpieczenie emerytalne na te- renie wojew. południowych.

Pytanie: Jak się przedstawia sprawa
ubezpieczenia emerytalnego na terenie
wojew. południowych?

Odpowiedź: Na terenie wojew. po-
łudniowych brak jest przepisów dotyczą-
cych ubezpieczenia emerytalnego pra-
cowników samorządowych we własnym
zakresie, zwłaszcza jeżeli chodzi o gmi-
ny wiejskie. Niektóre powiatowe zwią-
zki samorządowe i miasta posiadały
miejscowe statuty służbowe, w których
znajdowały się również i przepisy eme-
rytalne. Gmina jednostkowa natomiast
istniejąca do czasu wejścia w życie u-
stawy samorządowej z dnia 23 marca
1933 r. (Dz. Ust. nr 35 poz. 294), nie
zapewniała swym pracownikom w tej
mierze zaopatrzenia emerytalnego. Z
chwilą jednak wejścia w życie ustawy
samorządowej stała się aktualna spra-
wa utworzenia miejscowych statutów
dla zapewnienia zaopatrzenia emerytal-
nego pracownikom samorządu gminne-
go. W tej mierze może być pomocny
wzorowy statut emerytalny zalecony
przez Min. Spr. Wewn. okólnikiem nr

148 z dnia 18 lipca 1929 r. uzupełniony
okólnikiem nr 87 z dn. 4 czerwca 1930
r. Jeżeli zaś statutów takich nie u-
chwalono, pracownicy muszą być ubez-
pieczeni na podstawie rozp. Prezydenta
R. P. z dn. 24 listopada 1927 r. o ubez-
pieczeniu pracowników umysłowych
(Dz. Ust. nr 106 poz. 911) w Zakładzie
Ubezpieczeń Społecznych.

Zwrot podatku.

Pytanie: Czy płatnik może żądać
zwrotu nadpłaconego podatku wyrów-
nawczego i świadczeń w naturze na tej
podstawie, że władza skarbowa spro-
stała, wskutek zażalenia, wymiar podat-
ku gruntowego?

Odpowiedź: Zgodnie z art. 48 ustawy
o finansach komunalnych (Dz. Ust. nr
62 z 1936 r.) służy płatnikowi prawo
wniesienia odwołania do władz nadzor-
czych przeciw wymiarowi samoistnych
danin komunalnych w ciągu 14 dni od
dnia następnego po zawiadomieniu płat-
nika o wymiarze podatku. Ponieważ po-
datnik od wymiaru nałożonego przez
gminę nie odwołał się, wobec tego za-
sadniczo nie przysługuje mu prawo od-

wołania się po sprostowaniu wymiaru
podatku państwowego.

Natomiast płatnik może na podstawie
art. 48 ust. 5 wymienionej ustawy
wnieść podanie o wznowienie postępo-
wania zgodnie z przepisami art. 95 roz-
porządzenia Prezydenta R. P. z dnia 27
marca 1928 r. o postępowaniu admini-
stracyjnym (Dz. Ust. nr 36 poz. 341),
ponieważ wyszły w tym wypadku na
jaw istotnie nowe okoliczności faktycz-
ne, które nie były znane przy wymiarze
podatku wyrównawczego.

Podwoły na wypadek pożaru.

Pytanie: Czy gmina ma obowiązek
dostarczyć podwoły dla ochotniczej
straży pożarnej na wypadek pożaru i
czy ma obowiązek wyznaczać dyżury
koni dla straży pożarnej na wypadek
pożaru zgóry na pewien okres czasu?

Odpowiedź: Okólnikiem nr 107 z dn.
26 czerwca 1930 r. L. Os. 2869/4 Min.
Spr. Wewn. ogłosiło wzorowe rozporzą-
dzenie porządkowe wojewody o zapobie-
ganiu pożarom. W myśl § 9 tego rozpo-
rządzenia na wezwanie właściwych
władz (wójt, sołtys), każdy mieszkaniec

osiedla w promieniu 15 km od miejsca pożaru, posiadający konie, wozy lub samochód, obowiązany jest w razie alarmu dostarczyć konie wraz z uprzężą, a w razie potrzeby i z wozem i obsługą na miejsce wskazane.

Wyznaczenie dyżurów konnych dla straży pożarnej nie jest przewidziane w tym rozporządzeniu i wydaje się to zbędnym, jeżeli zorganizowana jest straż nocna, przewidziana w § 12 tegoż rozporządzenia.

Budżetowość i rachunkowość komunalna.

Pytania: 1) Czy dotacje, uchwalone przez wojewódzkie biuro funduszu pracy należy przeprowadzać przez budżet?

2) Czy i jak należy budżetować i księgować umorzone przez centralną komisję oszczędnościowo-oddłużeniową dla samorządu zobowiązań gminy (składki kasy chorych), które nie są uwidocznione na rachunku sum pozabudżetowych?

Odpowiedź: 1) Oczywiście, dotacje udzielane na przeprowadzenie robót miejskich przez fundusz pracy, należy przeprowadzać przez budżet, najlepiej księgować je w budżecie nadzwyczajnym w dziale II (subwencje i dotacje) w myśl § 13 ust. 4 rozp. Min. Spr. Wewn. z dnia 6 grudnia 1932 r. (Dz. Ust. nr 11 poz. 71 z 1933 r.). Wydatki zaś winny być zaksięgowane w odpowiednich działach wydatków nadzwyczajnych.

2) Umorzenie przez C. K. O. O. zobowiązań gminy (o których mowa w pytaniu) nie należy przeprowadzać przez budżet.

Zachodzi tylko pytanie, czy umorzone zobowiązania przeprowadzić przez księgi rachunkowe. Zdaniem naszym sprawa ta winna znaleźć odzwierciedlenie w księgach. Okoliczność, iż zobowiązania nie figurują w inwentarzu długów długoterminowych (dział B), ani też w niedoborach z lat poprzednich nie powinna być przeszkodą do uskutecznienia zapisu na odnośnych rachunkach. Popętniony poprzednio błąd powinien być obecnie naprawiony.

Zapis należy uskutecznić, jak następuje: sumą umorzoną należy obciążyć (po str. Wn) rachunek niedoborów i nadwyżek, a uznać (po stronie Ma) rachunek „Sumy przechodnie” (Subkonto „kasa chorych”) za należne a nie wpłacone i niezaksięgowane składki w latach ubiegłych.

Następnie należy uskutecznić zapis o umorzeniu jak następuje: obciążyć (po str. Wn) rachunek „sumy przechodnie” subkonto „kasa chorych”, a uznając (po str. Ma) rachunek „niedobory i nadwyżki”, jako spisane (umorzone) zobowiązanie.

W ten sposób wykazany w księgach niedobór względnie nadwyżka pozostanie bez zmian, a umorzona suma zostanie przeprowadzona przez księgi rachunkowe.

Przeniesienie służbowe pracownika z gminy do gminy.

Pytanie: Czy może przewodniczący wydziału powiatowego przenieść etatowego pracownika gminnego na stanowisko pracownika kontraktowego do innej gminy?

Odpowiedź: Przewodniczący wydziału powiatowego nie ma kompetencji do przenoszenia pracowników gminnych, zgodnie bowiem z art. 14 ust. (2) ustawy samorządowej pracowników gminnych przyjmuje i zwalnia wójt na podstawie uchwały zarządu gminnego, działającego kolegialnie. Co innego gdy przewodniczący wydziału powiatowego zaleca właściwemu zarządowi gminnemu przyjęcie danego pracownika i gdy pracownik wyraża zgodę na przejście do innej gminy. Zgodę na przejście do innej gminy należy jednak uzależnić od zachowania nabytych praw, a to zgodnie z art. 14 ust. 3 ustawy samorządowej. W tym względzie § 9 III rozporządzenia wykonawczego do ustawy samorządowej z dnia 2 sierpnia 1934 r. (Dz. Ust. nr 71 poz. 688) wyjaśnia, że zachowanie praw nabytych zachodzi tylko wówczas, gdy inaczej nie stanowią przepisy miejscowego statutu służbowego lub umowa zawarta z danym pracownikiem. To też pracownik zawierający umowę winien baczyć, aby w niej było wyraźnie zaznaczone, że nabyte prawa w poprzedniej gminie będą zachowane.

Dodatki do uposażeń.

Pytanie: Czy dodatek ekonomiczny i dodatek mieszkaniowy dla utrzymujących rodzinę przysługuje pracownicy, która utrzymuje męża?

Odpowiedź: Dodatek ekonomiczny, wypłacany na podstawie art. 4 ust. (3) lit. b ustawy z dnia 9 października 1923 (Dz. Ust. nr 116 poz. 924), mający zastosowanie do pracowników samorządowych na podstawie § 1 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 30 grudnia 1924 (Dz. Ust. nr 118 poz. 1073) przysługuje żonie utrzymującej męża tylko w tym wypadku, gdy mąż jest zupełnie nie zdolny do zarobkowania.

Ponieważ dodatek mieszkaniowy dla utrzymujących rodzinę uzależniony jest od otrzymywania dodatku ekonomicznego, przeto ta sama okoliczność decyduje o wysokości dodatku mieszkaniowego.

Potrącenia z uposażeń.

Pytanie: Czy od podatku mieszkaniowego wypłacanego pracownikom samorządowym należy potrącać podatek dochodowy i podatek specjalny?

Odpowiedź: Ministerstwo Spr. Wewn. pismem ogólnym z dn. 31.1.1934 r. (Dz. Urz. Min. Spr. Wewn. nr 2 poz. 24) wydanym w porozumieniu z Min. Skarbu wyjaśniło, że dodatek mieszkaniowy powinien być wliczony do podstawy wymiaru podatku dochodowego.

Art. 2 ust. 2 dekretu Prezydenta R. P. z dn. 11 listopada 1935 r. (Dz. Ust. nr 82 poz. 503) wyraźnie stanowi, że za wynagrodzenia w rozumieniu dekretu uważa się wszelkiego rodzaju wynagrodzenia w pieniądzu wraz z dodatkami, a więc nie ma powodu do wyłączenia dodatku mieszkaniowego z podstawy wymiaru tego podatku.

Diety.

Pytania: 1) Za jaki czas należą się diety jeżeli pracownik przebywał w podróży od godz. 4 do 21?

2) Czy wydział powiatowy może zarządzić zwrot diet nieprawnie pobranych

i czy żądanie zwrotu podlega przedawnieniu?

Odpowiedź: Zgodnie z § 5 ust. 1 lit. b. rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 17 września 1927 r. (Dz. Ust. nr 71 poz. 651 z 1932 r.) całe diety należą się za pobyt poza miejscem służbowym trwający dłużej niż 6 godzin w porze nocnej. Ponieważ w danym wypadku pobyt trwał w czasie pracy nocnej od 4—6 i od 21—23, należy się pracownikowi cała dieta.

2) W razie nieprawnie pobranej diety, dieta podlega zwrotowi, przy czym roszczenie związku samorządowego w tym względzie przedawnia się zgodnie z art. 284 kodeksu zobowiązań po upływie 3 lat.

Podatek od nieruchomości a świadczenia w naturze.

Pytanie: Czy świadczenia w naturze na utrzymanie dróg gminnych mogą być nakładane na płatników państwowego podatku od nieruchomości, korzystających z ulg dla nowowznoszonych budowli?

Odpowiedź: Zgodnie z art. 1 ustawy z dn. 24 marca 1933 r. o ulgach dla nowowznoszonych budowli (Dz. Ust. nr 22 poz. 173), przewiduje ulgę od wszelkiego rodzaju opłat i podatków, dla których podstawą wymiaru są podatki od nieruchomości lub budynkowe, z wyjątkiem opłat, przewidzianych w art. 19 i 31 ustawy z dn. 10 grudnia 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych (Dz. Ust. nr 6 poz. 32 z 1921 r.).

Z tego wynikałoby, że świadczenia drogowe winny być uiszczane bez względu na to, czy opłacony jest podatek od nieruchomości lub budynkowy. Zgodnie jednak z art. 19 ust. 2 ustawy z dn. 26 marca 1935 r. o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne (Dz. Ust. nr 27 poz. 204), utraciły moc obowiązującą przepisy w sprawach u normowanych tą ustawą, a więc przepisy art. 31 ustawy drogowej. A zatem również nie obowiązują przepisy oparte na uchylonych przepisach, a więc straciły rację bytu wyjątki przewidziane w art. 1 ustawy z dnia 24 marca 1933 r. Wobec zaś brzmienia art. 3 ust. 1, że świadczenia w naturze obowiązują tylko osoby, które opłacają podatek od nieruchomości i budynkowy, osoby, które dla jakichkolwiek powodów tego podatku nie opłacają, od świadczeń w naturze są zwolnione.

Dodatek na dziecko po wydalonym dyscyplinarnie.

Pytanie: Czy żonie pracownika, wydanego dyscyplinarnie, a której przysługują zasiłek, przysługuje dodatek na dziecko, urodzone po uprawnieniu się orzeczenia dyscyplinarnego?

Odpowiedź: Sprawa ta zależy od miejscowego statutu emerytalnego. Jeżeli statut emerytalny oparty jest na przepisach emerytalnych funkcjonariuszów państwowych, to należy uznać, że na dzieci urodzone po uzyskaniu emerytury dodatki takie nie są wypłacane. Jednakże sprawa ta może być sporną z tego względu, że w danym wypadku emerytura wypłacona żonie ma charakter pensji wdowiej. Dodatek zaś na dzieci urodzone po śmierci pracownika przy-

sluguje — o ile dziecko zostało poczęte przed jego śmiercią, tj. o ile się urodziło nie później niż w 300 dni po śmierci pracownika. Ponieważ zaś dziecko w przytoczonym wypadku urodziło się w 3 miesiące po wyroku, przeto, zdaniem naszym, żona może ubiegać się o dodatek na to dziecko.

Przedawnienie przestępstw służbowych na terenie województw zachodnich.

Pytanie: Czy istnieje przedawnienie dla wykroczeń służbowych ściganych dyscyplinarnie?

Odpowiedź: Przepisy rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 24 lutego 1924 r. o odpowiedzialności funkcjonariuszów publicznych na obszarze województw poznańskiego i pomorskiego (Dz. Ust. nr 24 poz. 206) nie zawierają przepisów o przedawnieniu wykroczeń i występów służbowych ściganych dyscyplinarnie.

Diety.

Pytania: W jakiej wysokości należy wypłacać diety pracownikowi kontraktowemu, otrzymującemu 80 zł miesięcznie?

Odpowiedź: Jeżeli w umowie zawartej z pracownikiem kontraktowym nie została określona wysokość ewentualnych diet przysługujących mu, to należy stosować do niego, tak jak i do innych pracowników samorządowych normy zawarte w rozp. Rady Ministrów z dn. 17.9.1927 r. (Dz. Ust. nr 71 poz. 651 z 1932 r.). Ponieważ uposażenie wynoszące 80 zł miesięcznie jest niższe od grupy XIV, należy przeto wypłacać takiemu pracownikowi diety według najniższej stawki przewidzianej w § 3 cytowanego rozporządzenia Rady Ministrów, tj. 6 zł dziennie.

Rozliczenie między gminą a gromadą.

Pytanie: Czy układy, zawarte w sprawie rozliczeń majątkowych między gminą a b. obszarami dworskimi, mogą ulec unieważnieniu względnie zmianie?

Odpowiedź: Zgodnie z § 34 III rozporządzenia Min. Spr. Wewn. z dn. 2.8.1934 (Dz. Ust. nr 71 poz. 688), ugoda stron jest dostatecznym tytułem do wywołania hipoteki i musi być rozpatrywana jako dobrowolna umowa. Stan prawny ustalony w ten sposób nie może ulec zmianie. Jeżeli natomiast obie strony zgadzają się na zmianę warunków, to naszym zdaniem nie zechodzą prawne przeszkody do zawarcia nowego układu.

Państwowy podatek gruntowy.

Pytanie: Czy przez zasadniczy podatek gruntowy w rozumieniu art. 3 ustawy z dn. 26 marca 1935 r. należy rozumieć podatek gruntowy ze 100% podwyżką wprowadzoną rozp. Prezydenta R. P. z dn. 12.4.1924 r. (Dz. Ust. nr 33 poz. 339)?

Odpowiedź: Zgodnie z przepisami § 3 rozporządzenia Min. Spr. Wewn. z dn. 24.6.1936 r. (Dz. Ust. nr 52 poz. 377) przez zasadniczy podatek gruntowy należy rozumieć podatek gruntowy bez od-

dzielnego dodatku przewidzianego w art. 2 ustawy z dn. 15.6.1923 r. (Dz. Ust. nr 65 poz. 505), a zatem ponieważ przepis ten wyraźnie zaznacza, jaki dodatek jest wyłączony, należy przeto uznać, że inne dodatki są włączone do wymiaru podatku. Wobec powyższego podstawą wymiaru świadczeń, w myśl art. 3 ust. 1 z dn. 26.3.1935 r. (Dz. Ust. nr 27 poz. 204) jest podatek gruntowy wraz z 100% podwyżką wprowadzoną rozp. Prezydenta R. P. z dn. 12.4.1924 r. (Dz. Ust. nr 23 poz. 339), tym bardziej, że jest to nie dodatek do podatku gruntowego, lecz podwyżka wymiaru.

Finanse komunalne.

Pytanie: Czy wydział powiatowy może żądać podwyższenia stawki podatku od wykonywania prawa polowania i na jakiej podstawie?

Odpowiedź: § 58 rozporz. Min. Spraw Wewn. z dn. 6.12.1932 r. (Dz. Ust. nr 11 poz. 71 z 1933 r.) przewiduje zatwierdzenie podatków samoistnych razem z budżetami związków samorządowych, przy czym podatki te przy zatwierdzaniu podzielać los preliminarzy budżetowych (§ 56).

Wobec tego należy uważać, że władza nadzorcza może przy zatwierdzaniu budżetu podwyższyć stawki podatku samoistnego, tzn. w danym wypadku podatku od wykonywania prawa polowania.

Akty stanu cywilnego.

Pytanie: Jakie nazwisko przysługuje dziecku nieprawemu, które zostało w parę miesięcy później uznane przez ojca przy zawarciu małżeństwa z matką tego dziecka. I czy dostateczną podstawą zmiany nazwiska jest adnotacja na akcie ślubnym?

Odpowiedź: Prawo cywilne Królestwa Polskiego w art. 291 zna instytucję uprawnienia dziecka nieślubnego, ponieważ dziecko takie może być uprawnione przez uznanie go przy spisaniu aktu małżeństwa, co ma miejsce w danym wypadku. Ponieważ zaś art. 236 stanowi, że dziecię nosi nazwisko ojca, przeto dziecko uprawnione przy zawarciu małżeństwa nosi również nazwisko ojca. Uznanie zaś takie jest dostateczną podstawą do sprostowania poprzednio zapisanego nazwiska matki na nazwisko ojca.

Ewidencja ludności.

Pytania: 1) Czy zgodnie z §§ 66 i 67 instrukcji z dn. 27.11.1930 r. data zapisania do rejestru jest datą czynności biura ewidencji, czy też datą przybycia do nowego miejsca zamieszkania?

2) Czy dla zachowania kolejności zapisu w rejestrze mieszkańców należy wpisywać do rejestru mieszkańców osoby, co do których toczy się korespondencja, narówni z osobami, na które gmina posiada dowody zmiany miejsca zamieszkania wzór a), traktując te zapisy jako zapisy z urzędu?

Odpowiedź: 1) Zgodnie z autorytatywnym wyjaśnieniem, data skreślenia z rejestru mieszkańców w gminie danego miejsca zamieszkania oraz data wpisania do rejestru nowego miejsca zamieszkania winny być identyczne. Wyraźnie zresztą stanowią o tym wspom-

niane w piśmie §§ 66 i 67 instrukcji M. S. Wewn. z dn. 27.11.1930 r. Rubryki 14—16 rejestru zaś winny być wypełnione w ten sposób, żeby lit. a) obu rubryk odpowiadała stanowi faktycznemu, lit. c) zaś obu rubryk zawierać powinna datę czynności urzędowej. Jeżeli zatem gmina nie otrzymała zawiadomienia wzoru a) to powinna być wypełniona tylko lit. c) odpowiedniej rubryki.

2) Zdaniem naszym, oraz zgodnie z wyjaśnieniami, otrzymanymi z autorytatywnego źródła, należy do rejestru mieszkańców wpisywać osoby na podstawie zgłoszenia miejsca zamieszkania niezależnie od tego, czy dowody zmiany miejsca zamieszkania (wzór a) nadeszły z gminy poprzedniego miejsca zamieszkania. Tak samo należy postąpić przy skreśleniu z rejestru mieszkańców a więc należy określić z urzędu, nie czekając na zakończenie korespondencji z gminą nowego miejsca zamieszkania. O tym, że należy tak postępować świadczą podrubryki, tj. rubryka 14 i 16 rejestru.

Obowiązek posiadania szyldu.

Pytanie: Czy gmina może zmusić osobę, prowadzącą zakład przemysłowy i przedsiębiorstwo handlowe do wywieszenia szyldu?

Odpowiedź: Wobec nieporozumienia, które wywołała odpowiedź zawarta w nr 18 „Pracownika Samorządowego“ z dn. 1.10.1936 r. w dalszym ciągu wyjaśniamy; ani art. 17 ustawy z dnia 11.8.1928 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, w brzmieniu ustalonym obwieszczeniem Min. Spr. Wewnętrznych z dn. 28.6.1936 r. (Dz. Ust. nr 62 poz. 454), ani miejscowe statuty o podatku od szyldów nie dają żadnych uprawnień do zmuszania osób, prowadzących przedsiębiorstwa przemysłowe lub handlowe do wywieszenia szyldów. Sprawa obowiązku „oznaczania na zewnątrz w odpowiedni sposób przedsiębiorstwa“ zawiera natomiast przepis art. 33 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 7.6.1927 r. (Dz. Ust. nr 78 poz. 443) oraz nowela do art. 216 § 3 pkt. c) ordynacji podatkowej (Dz. Ust. nr 14 poz. 134 z 1936 r.). Jednakże w myśl przepisu art. 131 ust. 1 władza przemysłowa, która może nakładać na właściciela przedsiębiorstwa kary, przewidziane w art. 126 za nieznaczenie przedsiębiorstwa na zewnątrz, są w I instancji starostowie, a jedynie w miastach: Warszawie, Łodzi, Wilnie, Poznaniu, Toruniu, Grudziądzu, Katowicach i Zawierciu, zarządy miejskie tych miast, w zleconym zakresie działania. Zatem związki samorządowe nie mają prawa do zmuszania we własnym zakresie działania przedsiębiorców do posiadania szyldu, ani na podstawie właściwych ustaw, ani prawa handlowego, ani prawa przemysłowego, ani wreszcie ordynacji podatkowej.

Grunt szkolny.

Pytanie: Czy grunt szkolny posiada charakter prawnej fundacji, czyż jest własnością, kto ma prawo go użytkować i czy prawne jest zarządzenie wydziału powiatowego nakazujące oddanie takiego gruntu kierownikowi szkoły?

Odpowiedź: Grunty szkolne nie posiadają w ścisłym tego słowa znaczeniu charakteru fundacji, jednakże muszą być używane dla potrzeb szkół. Sprawa, czy grunta te winien użytkować kierownik szkoły została załatwiona negatywnie pod względem prawnym z chwilą wejścia w życie rozp. Prezydenta R. P.

z dn. 29.10.1933 r. o uposażeniu funkcyjnariuszów państwowych w tym sensie, że z dniem wejścia w życie tegoż rozporządzenia przestały obowiązywać przepisy art. 44 ustawy z dn. 9.10.1924 r. (Dz. Ust. nr 106 poz. 924) o obowiązku dostarczania gruntów ornych kierownikom szkolnym. Jednakże M. S. Wewn.

zaleciło okólnikiem z dn. 12.3.1934 r. L. SS. 54/11/12 (Dz. Urz. M. S. Wewn. nr 31 poz. 162) dotychczasowy stan rzeczy. Rzecz prosta, że gromada, której własnością jest grunt szkolny może go sprzedać, na podstawie art. 17 ustawy samorządowej, obracając sumę sprzedażną na potrzeby szkolne.

Zojana

DOM I RODZINA

Prawo do odpoczynku

Musimy się przyznać, że w organizacji naszego życia, naszej pracy zawodowej i społecznej tkwi pewien błąd: jest nim niedocenywanie wartości odpoczynku. Wolny czas, to nie jest określenie dość pełne i dokładnie odpowiadające pojęciu, któremu chcemy tu dziś poświęcić nasze rozważania.

Jeśli po głębszym zastanowieniu przyjdziemy do wniosku, że język nasz jest uboższy od innych o jakieś określenie, to musimy stwierdzić, że i psychika nasza o pojęcie określeniem tym ujęte, musi być uboższa. I w tym wypadku tak jest rzeczywiście. My bowiem, w przeciwieństwie do narodów zachodnio-europejskich czy amerykańskich, nie umiemy rozdzielić sobie życia proporcjonalnie na pracę, sen, i wytchnienie, a więc czas wolny od pracy i do wypoczynku koniecznego dla organizmu, jaki stanowi sen.

Umiemy natomiast doskonale pracować i w obecnym okresie powojennej odbudowy państwa naszego pracy tej oddajemy się z zapamiętaniem i z niebywałym tempem.

Ta gorączka pracy ma wprowadzić właśnie u nas w Polsce swe głębokie uzasadnienie i wytłumaczenie. Możemy być dumni z twórczych pierwiastków, jakie w sobie zawiera. Lecz może tym bardziej strzec się musimy przed pewnym niebezpieczeństwem w niej się kryjącym — przed wyczerpaniem i znużeniem przy nieopatrzonym jej nadużyciu.

Obserwując zaś życie, zwłaszcza bardziej czynnych jednostek, łatwo dojdziemy do wniosku, że nie są to tylko cześć słowa, bo ludzie ci naprawdę nie mają chwili czasu „dla siebie“, dla podtrzymania własnych sił fizycznych i psychicznych.

Ale nie tylko oni. Weźmy każdego tzw. przeciętnego człowieka. Rzadko kto ma dziś szczęście wykonywania pracy zawodowej z zamięłnianiem. rzad-

ko kto, zdobywając niezbędne podstawy egzystencji może wykorzystywać w pełni swe uzdolnienia i w pracy znajdować okazję do zaspokojenia swych porywów twórczych. Zarówno mechanizacja jak i kolektywizacja odzierają trud pracy z jej uroków indywidualnych. Dlatego to tak rzadko w obecnych warunkach człowiek pracujący może znaleźć wolną chwilę do zaspokojenia własnych upodobań, własnych potrzeb psychicznych. Może on naprawdę być sobą dopiero po pracy, a więc w czasie wolnym i dlatego sposób wykorzystania przez niego swobodnego czasu staje się dziś tak ważną rzeczą.

Zrozumieli to socjologowie amerykańscy, których wyniki najnowszych badań streszczają się w proporcjonalnym rozłożeniu doby życia ludzkiego na 8 godzin snu i 8 godzin wolnego czasu. Uczeni ci w opinii swej idą dalej, wygłaszając twierdzenie, pozornie wydające się paradoksalnym, że sprawdzianem kultury narodu jest właśnie sposób użytkowania przez ludzi ich wolnego czasu.

Chcąc rozważyć sposoby właściwego wykorzystywania wolnego czasu trzeba przede wszystkim czasem tym rozporządzać, a do tego u nas niezbędny jest jeden warunek — szarmonizowania naszego życia społecznego. Podstawą tego szarmonizowania muszą się stać ujednolajnione godziny zajęć w urzędach, szkołach, instytucjach, handlu itd., a w związku z tym ustalone godziny posiłków i snu w domach rodzinnych. Sprawa ta u nas daleka jest jeszcze od realizacji. Każdy dom prowadzony jest „indywidualnie“, a nierzadko i każdy z domowników „indywidualnie“ spożywa posiłki. W tych warunkach o szarmonizowanie życia rodzinnego nie jest łatwo.

W tym stanie rzeczy śmiało również powiedzieć można, że u nas wolnym czasem rozporządzają (o ile go w ogóle posiadają) jedynie mężczyźni. Kobiety

bowiem, nawet nie pracujące zawodowo, dzięki czynnościom gospodarskim, ciągłym na nich bezustanku, wolnego czasu nie posiadają. Są zapracowane, zabiegane, ciągle czymś zaabsorbowane od wczesnego ranka do ulowionego nareszcie momentu udania się na spoczynek. I to właśnie wśród nich tkwi rozpowszechnione przekonanie, że im z tych czy innych powodów odpoczywać nie wolno. Przeświadczenie to staje się często powodem udręki ich samych i otoczenia, bo zarówno produkt zmęczenia, nagromadzający się w ich organizmach, nieodprężonych odpoczynkiem, jak też i psychiczne przekonanie o swym upośledzeniu wpływają na przykre usposobienie, a nawet zgryźliwość tych kobiet.

Narówni więc z niezbędnością unormowania godzin pracy w naszym społeczeństwie, wysuwa się konieczność przekonania każdego człowieka, że ma on nie tylko prawo do posiadania wolnego czasu dla siebie, ale obowiązek wyrwania sobie wycinka tego czasu z całości kształtu swego życia, swych zajęć i obowiązków.

Ileż tego wolnego czasu przypada w udziale przeciętnemu człowiekowi? Ściśle biorąc, na odpoczynek składają się 52 niedziele w roku, kilka dni świątecznych i jednomiesięczne wakacje. Razem biorąc to bardzo niewiele, a już zupełnie mało, jeśli ten swobodny czas nie jest należycie wykorzystany.

Najczęściej staramy się wypełnić go jakąś rozrywką. Ale jest rzeczą bardzo względną co dla kogo stanowi rozrywkę. Dla jednych będzie to pójście do kina czy teatru (o ile te rozrywki są w danej miejscowości), dla innych bridge, zebranie towarzyskie, dla jeszcze innych — praca fizyczna w ogrodzie czy nawet w domu staje się doskonałym odprężeniem nerwów po zajęciach zawodowych, a dobra lektura oderwaniem od codziennej rzeczywistości. O jakości więc rozrywki decydują nie tylko możliwości finansowe, lecz przede wszystkim nasza postawi psychiczna.

Idąc zaś utartym dotychczas szlakiem zamieniając swój wolny grosz na tzw. „godziwą” rozrywkę, często nie znajdujemy oczekiwanego zadowolenia. I tu właśnie objawia się owa zbiorowa postawa psychiczna społeczeństwa w stosunku do rozrywki, której podaż obliczona jest zazwyczaj na najszersze masy, a ludzie zmęczeni walką o byt często nie mają sił na uzewnętrznienie swych istotnych wymagań.

Zachowajmy więc sobie prawo wyboru rodzaju rozrywki, zamiast stale postępować utartą drogą biernych nawyków. Nie zapominajmy, że niezawodnym źródłem regeneracji naszych sił fizycznych, umysłu i serca jest przyroda.

Ją więc wysuńmy na plan pierwszy naszych umiłowań i dążmy do najżywszego z nią kontaktu.

Sprzyja po temu nie tylko lato, lecz i zima. Nasze cudne Tatry, królestwo puszystego śniegu, słońca, sportów na świeżym powietrzu, ciągną nieprzeparowanym urokiem, stają się źródłem odrodzenia dla uwiedłej duszy i zwirotczalych mięśni zapracowanego człowieka. Nawet dzisiejsze ciężkie warunki materialne nie są w stanie odgranicyć nas od darów przyrody. Ich potęgę rozumiemy ci, którzy zapewniają związkowy dom wypoczynkowy w Zakopanem, znajdując w obcowaniu z przyrodą najmielszą rozrywkę.

K R O N I K A

Przysposobienie wojskowe i zbiórka na FON w pow. brzezińskim

W sali rady powiatowej w Brzezinach odbyła się nadzwyczajna sesja burmistrzów, wójtów i sekretarzy gmin powiatu brzezińskiego, naczelników władz i urzędów, oraz wszystkich prezesów na szczeblu powiatowym tych organizacji, które prowadzą przysposobienie wojskowe względnie inne prace zmierzające do obrony państwa.

Na sesji obecny był zastępca dowódcy Korpusu nr IV płk Bolesławicz, który w przemówieniu swym omówił aktualne sprawy z zakresu przysposobienia wojskowego.

Poza tym omówioną została zbiórka na Fundusz Obrony Narodowej i inne sprawy administracyjne.

Według stanu na 1 grudnia r. ub. powiat brzeziński na Fundusz Obrony Narodowej via komitet powiatowy zebrał gotówką zł 17.536, obligacjami różnych pożyczek 5.326 zł, czyli razem 22.826 zł.

Prócz tego samorządy terytorialne w powiecie zadeklarowały zł 17.960, w tym rada powiatowa na posiedzeniu z dnia 11 grudnia r. ub. sumę 5.000 zł.

Powiatowy komitet ma zamiar zebrać ponad 50.000 zł, za które zakupi dwa samoloty ziemi brzezińskiej względnie przekaże gotówkę do dyspozycji władz wojskowych stosownie do ich życzenia.

Uroczystość wręczenia samolotów lub ofiar na obronę państwa będzie połączona z uroczystością odsłonięcia tablicy pamiątkowej, utrwalającej czyny Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego pod Rogowem w powiecie brzezińskim.

Organizacja zdrowia publicznego w pow. brzezińskim, woj. łódzkiego

Odbyło się posiedzenie powiatowej komisji samorządowej zdrowia publicznego, przy udziale dr Salaka, naczelnika wydziału zdrowia urzędu wojewódzkiego w Łodzi.

Komisja ta m. in. rozpatrywała sprawę organizacji zdrowia publicznego w powiecie.

Po gruntownym rozpatrzeniu sprawy komisja doszła do wniosku, że należy ten dział zreorganizować, gdyż pomimo dużych wydatków na ten dział pomoc udzielana ludności jest niedostateczna. Postanowiono powołać do życia międzykomunalny związek celowy powiatu brzezińskiego, w skład którego wejdą wszystkie samorządy terytorialne w powiecie. Związek ten zajmie się zorganizowaniem rejonów sanitarnych oraz stacji dla położnych. W szczególności zajmie się: prowadzeniem ambulatorium w powiecie dla biednych, zwalczaniem jaglicy, opieką nad matką i dzieckiem, położnymi, opieką higieniczno-lekarską nad szkołami i dziećmi w szkołach, zwalczaniem chorób zakaźnych i nagminnych, grzebaniem zwłok i innymi sprawami sanitarnymi w rejonie.

Na wykonanie zadań związku celowego będą składały się samorządy terytorialne wg następującej repartycji: powiatowy związek samorządowy po 10 gr, miasta niewydzielone po 20 gr, gminy wiejskie po 10 gr od mieszkańca.

Jest to pierwszy etap organizacji zdrowia publicznego w powiecie, w planie pracy jest przewidziana dalsza roz-

budowa tegoż związku celowego w ten sposób, że ma on również objąć sprawę pokrywania kosztów leczenia i opieki za biednych w powiecie.

Prace samorządu w powiecie lubelskim

Gmina Bełżyce. W roku 1936 rozpoczęto budowę murowanego dwupiętrowego budynku szkolnego w miasteczku Bełżyce na pomieszczenie dwóch 7-klasowych szkół powszechnych.

Ponadto powzięto uchwałę, ażeby z wiosną 1937 r. przystąpić do budowy nowego budynku na pomieszczenie biura zarządu gminnego, mieszkania sekretarza gminy i pomocników.

Gm. Jaszców i gm. Niedrzwica. W r. 1936 przystąpiono do budowy nowych budynków na pomieszczenie biura zarządów gminnych i mieszkań dla sekretarzy i pracowników gminnych. Przed zimą budynki przykryto blachą. Dalsze roboty rozpoczęte będą wiosną 1937 r.

Gmina Konopnica. Kontynuowano dalszą budowę murowanego jednopiętrowego budynku na pomieszczenie szkoły powszechnej we wsi Konopnica. Budynek przykryto blachą i wykończono parter tego budynku, oddając go do użytku szkole.

Gmina Piaski. Wykończono strzelnicę 100-metrową w lesie zwanym „Borkiem” przy miasteczku Piaski. Ze strzelnicy tej korzysta 5 oddziałów Związku Strzeleckiego i 2 oddziały Związku Rezerwistów oraz inne organizacje.

Przykryto blachą gmach dwupiętrowy, murowany, w Piaskach na pomieszczenie dwóch 7-klasowych szkół powszechnych i zawodowej szkoły dokształcającej. W budynku tym wykończono parter i na parterze oddano szkołom do użytku siedem sal szkolnych i dwa duże korytarze.

Wybudowano 1500 m drogi gminnej z białego kamienia siwaka na dwóch odcinkach drogi 1) Kęblów—Kozice i 2) Bystrzejowice—Kawenczyn. Na tym ostatnim odcinku zaszabrowano ponadto twardym kamieniem 1000 m drogi z kamienia siwaka.

Wycinki prasowe

Kto pragnie lub musi wszystko wiedzieć co pisze cała prasa o nim lub o osobach i sprawach, które go z jakichkolwiek względów interesują, abonuje wycinki z artykułami i wiadomościami w potrzebnym dlań zakresie z całej prasy.

W Polsce istnieje jedno od lat 15 biuro wycinków. Prowadzi je agencja „Informacja Prasowa Polska” w Warszawie, ul. Bracka nr 5 (tel. 9-41-53).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Al. Jerozolimska 85 Telefon Nr. 726-19

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 4601

PRENUMERATA: roczna — zł. 10.—, kwartalna — zł. 2.50

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia poza tekstem: 1 str. — 200 zł.; ½ str. — 100 zł.; ⅓ str. — 70 zł.; ¼ str. — 50 zł.; ⅙ str. — 35 zł.; ⅛ str. — 25 zł. — Za wiersz 1 mm. lub jego miejsce na szerokości 1 szpalty (przy układzie 3-szpaltowym) 1 zł. Ogłoszenia w tekście o 25% drożej. Ogłoszenia (konkursy) instytucji samorządowych, nadesłane bezpośrednio do Administracji o 20% taniej.

POSREDNICTWO PRACY

JEDEN Z SEKRETARZY GMINNYCH pow. baranowickiego pragnie zamienić swoje stanowisko w kolegą z wojew. kresowych lub centralnych. Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-III/3266.

DRUGI POMOCNIK sekretarza gminnego w pow. stryjskim, pragnie zamienić swoje stanowisko na równorzędne w wojew. warszawskim. Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-III/3168.

POMOCNIK SEKRETARZA z pow. pińskiego pragnie zamienić swoje dotychczasowe stanowisko na równorzędne w innym powiecie. Zgłoszenia należy kierować do Związku, powołując się na znak App-III/3132.

INSPEKTOR SAMORZĄDU GMINNEGO z wojew. północno-wschodniego zamieni się na równorzędne wzgl. stanowisko sekretarza wydziału powiatowego w innych województwach. — Zgłoszenia kierować należy do Związku, powołując się na znak App-III/2729.

INSPEKTOR SAMORZĄDU z woj. południowo-wschodniego zamieni się na analogiczne stanowisko lub na stanowisko sekretarza zarządu miejskiego w woj. centralnych lub północno-wschodnich. Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-III/2729.

RACHMISTRZ wydziału powiatowego (woj. lwowskie), zamieni się na równorzędne stanowisko w innym powiecie. Zgłoszenia należy kierować do Związku, powołując się na znak App-III/2730.

STANOWISKO SEKRETARZA gminy lub miasta obejmie zdolny pracownik samorządowy, posiadający wykształcenie średnie, lat 27, 4½ roku praktyki. Zgłoszenia prosimy kierować do Związku, powołując się na znak App-III/2687.

POSZUKUJĘ posady w magistracie, zarządzie gminnym lub innej instytucji; posiadam 7 kl. szk. powsz. i 3-letnią praktykę w samorządzie. Zgłoszenia pod Bujek Edward, os. Łysobyki, pow. Łuków.

BĘDĄC NA STANOWISKU referenta spraw gminnych w jednym z wydziałów powiatowych w woj. kieleckim (miasto 12.000, gimnazjum) pragnę ze względów pozasłużbowych zamienić się na równorzędne lub podobne w wydziale powiatowym w pobliżu Warszawy. Zgłoszenia należy kierować do Związku, powołując się na znak App-III/2713.

POSZUKUJĘ POSADY w samorządzie gminnym lub miejskim. Posiadam wykształcenie średnie, ukończone kursy handl.-buchalt. oraz 5-letnią praktykę w samorządzie gminnym i miejskim. Zgłoszenia kierować: Długosz Mieczysław, Rzeszów, Staroniwa 202.

W ZWIĄZKU Z LIKWIDACJĄ GMINY, poszukuję wającego stanowiska sekretarza gminy w województwach centralny, od zaraz.

Kwalifikacje: a) świadectwo dojrzałości, Studium Administracji Komunalnej, 9 lat praktyki samorządowej w tym 5 lat na samodzielnym stanowisku sekretarza gminy.

Referencje i świadectwa na żądanie.

Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App-III/4017.

INŻYNIER TECHNOLOG, lat 44, z 20-letnią praktyką fabryczną oraz w dziedzinie budowy dróg i mostów, dobry organizator i administrator przyjmie odpowiednie stanowisko w samorządzie miejskim lub powiatowym. Oferty do Redakcji „Pracownika Samorządowego” dla „L. Sz.”.

Już wyszedł z druku

wydany nakładem Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P.

IV ROCZNIK

Przewodnik-Kalendarz dla Sołtysów i Radnych Gromadzkich na rok 1937

opracowany przez przez Stanisława Podwińskiego, naczelnika wydziału Min. Spr. Wew.
i Piotra Typiaka, wojewódzkiego inspektora związków samorządowych

zawierający najniezbędniejsze i najważniejsze wiadomości aktualne, wchodzące
w zakres zainteresowań sołtysa, radnych gromadzkich i działaczy wiejskich

Cena egz. 1 złoty

Cena egz. 1 złoty

Dalsze zamówienia uprasza się nadsyłać do

Składnicy Związku Zawodow. Pracowników Samorządu Teryt. R. P.

Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85. Telefon Nr 726-21

ros. 19951/19/2

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA Nr 85
TELEFON Nr 7-26-23